

Słowa kluczowe: Boże miłosierdzie, Jezus miłosierny, odpuszczenie grzechów, styl życia miłosiernego, uczynki miłosierdzia, ubodzy, cierpiący, społeczny aspekt miłosierdzia

Keywords: God's mercy, merciful Jesus, absolution of sins, merciful lifestyle, works of mercy, the poor, the suffering, social aspect of mercy

Ks. Józef Warzeszak

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE
COLLEGIUM JOANNEUM

MIŁOSIERNY STYL ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WEDŁUG PAPIEŻA FRANCISZKA

Określenia „cywilizacja miłości” użył po raz pierwszy błogosławiony papież Paweł VI w dzień Pięćdziesiątnicy, a w homilii na Boże Narodzenie 1975 r., przeciwstawiając ją cywilizacji śmierci, zaznaczył: „Nie nienawiść, nie konflikt, nie skąpstwo będą jej dialektyką” (Bassetti, 2016). Temat podejmowali następnie i św. Jan Paweł II, i Benedykt XVI. Papież Franciszek używa niekiedy tego określenia; jednak, zachęcając do stosowania miłosierdzia w życiu, woli mówić raczej o kulturze miłosierdzia (MiMi 20). Często, ujmując rzecz jakby jeszcze „skromniej” i pokorniej, wspomina w swych przemówieniach o miłosiernym stylu życia chrześcijańskiego. Zwraca np. uwagę, że duszpasterstwo powołaniowe to w istocie „uczenie się stylu Jezusa, który przechodzi przez miejsca życia codziennego, zatrzymuje się bez pośpiechu i patrząc na braci z miłosierdziem, prowadzi ich na spotkanie z Bogiem Ojcem” (Franciszek, 2016a, s. 27)¹. Papież mówi wreszcie, że

1 Omawiane i cytowane teksty Franciszka wzięte są w większości z internetowej strony watykańskiej. Niektóre są tam w tłumaczeniu polskim, inne były tłumaczone z języka włoskiego przez autora artykułu. Dotarcie do nich jest łatwe, dlatego zrezygnowano z podania całego adresu internetowego. Także skróty dokumentów papieskich umieszczone w tekście są powszechnie znane i nie są objaśniane.

sam doświadczył na sobie miłosiernego spojrzenia Chrystusa. Dlatego też warto zgłębiać bardzo bogatą i różnorodną, nadprzyrodzoną motywację owego miłosiernego stylu życia chrześcijańskiego.

MIŁOSIERNI JAK OJCIEC

„Miłosierni jak Ojciec” (Franciszek, 2016b) – to motto Roku Miłosierdzia, a pełny tekst, z którego zostało wyjęte, brzmi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36-38). Nie jest ono tylko efektownym sloganem, ale stanowi dla nas prawdziwe wyzwanie życiowe. Dzięki innemu wezwaniu Jezusa: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz jest doskonały” (Mt 5,48) można je lepiej zrozumieć. Zaś doskonałość sprowadza się tak naprawdę do miłości, która stanowi wypełnienie wszystkich przepisów Prawa. Łukasz wyjaśnia, że ową doskonałością jest zwłaszcza miłość miłosierna. A zatem być doskonałym to – według niego – być miłosiernym. Jeśli tak jest w istocie, to człowiek niemiłosierny nie może być ani doskonały, ani dobry, bo dobroć i doskonałość okazują się zakorzenione właśnie w miłosierdziu. Jeśli wierzący pojmują Boga jako jedynie doskonałego, to im samym bardzo trudno dążyć do podobnej doskonałości. Natomiast jeżeli pojmowaliby Boga jako przede wszystkim miłosiernego, łatwiej byłoby im zrozumieć, na czym polega owa doskonałość i bardziej by to ich zachęcało, by sami stawali się pełni miłości, współczucia i miłosierdzia. Cała historia zbawienia objawia nieustanną i niestrudzoną miłość Boga do ludzi: Bóg jest jak ojciec lub matka, którzy miłują niezgłębianą miłością i obficie obdarzają nią wszelkie stworzenie. Zaś śmierć Jezusa na krzyżu stanowi kulminacyjny punkt historii miłości Boga do człowieka. Tylko Bóg może darzyć tak wielką miłością. Z tego względu miłość ludzka, w porównaniu z tą wielką i bezmierną miłością, będzie zawsze niedoskonała.

Kiedy Jezus prosi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec”, nie chodzi Mu – jak się wydaje – o dosłowną „jakość” tego naśladowania, lecz raczej o to, by Jego uczniowie stawali się znakami i kanałami czy też świadkami miłosierdzia Ojca. Dlatego sakramentem miłosierdzia Bożego w świecie, w każdej chwili i dla całej ludzkości, musi być przede wszystkim Kościół jako całość. Każdy chrześcijanin jest również powołany do tego, by stać się świadkiem miłosierdzia, a realizuje to powołanie na drodze do świętości. Święci byli miłosierni, ponieważ napełniali swe serca Bożym miłosierdziem. Podejmując wiele dzieł na rzecz cierpiącej ludzkości, poświęcali im swe siły cielesne z miłości do Chrystusa. W tych licznych formach charytatywnych można dostrzec właśnie odbicie miłosiernego oblicza Chrystusa.

Według perykopy Ewangelii „bycie miłosiernym” domaga się jednak czegoś bardzo konkretnego – mianowicie: przebaczenia i dawania. Miłosierdzie wy-

raza się przede wszystkim w przebaczeniu: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; przebaczajcie, a przebaczą wam”. Jezusowi nie chodzi tu o dokonanie przewrotu w ludzkiej sprawiedliwości – na pewno nie zachęca w ten sposób do zaniechania sprawiedliwego karania przestępców – przypomina jedynie, że warunkiem zachowania relacji braterskich jest wstrzymanie osądów i potępień. Dzięki temu przebaczenie okazuje się filarem, na którym opiera się życie wspólnoty chrześcijańskiej, ponieważ to właśnie przebaczenie uwidacznia darmość miłości, z jaką Bóg umiłował nas jako pierwszy. Chrześcijanin musi więc przebaczać, dlatego, że i jemu przebaczone. Modlimy się w *Ojciec nasz*: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Powinniśmy przebaczać obelgi, bo nam je przebaczone. Uświadamiając sobie, że Bóg mi przebaczył, nie mogę nie przebaczyć też innym, gdyż nie jestem większy od samego Boga. Miłość Bożą otrzymujemy za darmo. To On umiłował każdego z nas swą miłością wcześniej niż my Jego. Błędem byłoby zatem osądzać i potępić brata, który grzeszy. Nie dlatego, że ignorujemy jego grzechy, ale dlatego, że potępienie grzesznika niszczy więź braterską między nami i pogardza miłosierdziem Bożym, którego Bóg nigdy swym dzieciom nie odmawia. Nikt nie ma takiej władzy, by potępić brata, który błędzi, bo nie może stawiać się ponad tym bratem. Mamy raczej obowiązek pomagać mu w odzyskaniu jego synowskiej godności i wspierać go na drodze nawrócenia.

Drugim filarem miłosierdzia świadczonego przez Kościół jest dawanie: „Dawajcie, a będzie wam dane [...] miarą, jaką wy mierzycie”. Bóg udziela nam zwykle o wiele więcej, niż na to zasługujemy, lecz będzie jeszcze bardziej wspaniałomyślny wobec tych, którzy na ziemi okazali się wspaniałomyślni. Co prawda, Jezus nie mówi wprost, co się stanie z tymi, którzy nie chcą dawać, ale obraz „miary” wydaje się napomnieniem; bo za pomocą owej miary, jaką sami w dawaniu stosujemy, decydujemy zarazem o tym, jak zostaniemy osądzeni, czyli jak będziemy miłowani. Widać tu całkowicie spójną logikę: otóż miarą, jaką otrzymujemy od Boga, udzielamy też i bratu oraz tą samą miarą, jaką dajemy bratu, otrzymujemy z kolei od Boga.

Miłość miłosierna wydaje się więc jedyną słuszną drogą życiową. Wszyscy winniśmy być bardziej miłosierni, a więc: nie obmawiać innych, nie osądzać, nie ogołacać nikogo ze czci swoim krytykanctwem, zazdrością, nienawiścią. Powinniśmy przebaczać i przeżywać swe życie w miłości. Bowiem tylko miłość pozwala nie tracić tożsamości otrzymanej od Chrystusa i uznawać się wzajemnie za synów tego samego Ojca. Dzięki praktykowanej miłości rozbrzmiewa miłosierdzie, które nie ma końca (1Kor 13,1-12). Jak widać, zawsze istnieje związek między miłosierdziem a przebaczeniem i darem. Żyjąc w sposób miłosierny, poszerzamy

jednocześnie naszą zdolność kochania, poszerzamy nasze serce. Natomiast egoizm i złość pomniejszają serce, które staje się twarde jak skała. A przecież każdy woli mieć serce pełne miłości aniżeli serce ze skały. Jeśli tak jest, to trzeba być miłosiernym.

GODNOŚĆ DZIECKA BOŻEGO DAREM MIŁOSIERNEGO OJCA

Papież Franciszek, komentując przypowieść o miłosiernym ojcu (Łk 15,11-32), skupił się przede wszystkim na postawie ojca (Franciszek, 2016c). Kiedy syn marnotrawny powraca i skruszony wyznaje swój grzech, ojciec nie myśli o karze i zemście, ale jest po prostu szczęśliwy, że syn wrócił cały i zdrowy, i urządza z tego powodu święto. Papież zwrócił też uwagę na czułość, z jaką go przyjmuje: „Gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec, wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go”. Miłosierdzie Ojca jest, jak widać, niezwykle, bezwarunkowe, oraz przejawia się jeszcze zanim syn wyzna mu swe grzechy. Uścisk i pocałunek ojca dają mu do zrozumienia, że zawsze, mimo odejścia i zdrady, był uważany za syna. Jezus chce przez to powiedzieć, że otrzymany przez uczniów status dziecięstwa Bożego jest w istocie owocem miłującego serca Ojca; nie zależy od ludzkich zasług i czynów. Na skutek tego nikt nie może go nas pozbawić czy nam odebrać, nawet szatan. Jest to pocieszające zarówno dla rodziców, których dzieci schodzą na manowce, jak i dla ich wychowawców, że nie przestają być one dziećmi Boga Ojca, który je kocha i oczekuje na ich powrót. Choćby ktoś był w najgorszej sytuacji życiowej, to jednak Bóg zawsze czeka i pragnie przygarnąć takiego grzesznika.

Obecny w przypowieści drugi syn potrzebuje jednak również ojcowskiego miłosierdzia. O ile syn marnotrawny może reprezentować tych, którzy odchodzą z domu Ojca i pozostają daleko, o tyle drugi syn reprezentuje tych, którzy – co prawda – pozostają w domu Ojca, ale mimo to wcale nie są blisko. Podobnie jak starszy syn, także ci, którzy uważają się za sprawiedliwych, potrzebują miłosierdzia. Tym, którzy zastanawiają się, czy warto się trudzić, skoro później nic nie otrzymuje się w zamian, „Jezus [...] przypomina, że w domu Ojca nie jest się po to, aby otrzymać wynagrodzenie, ale dlatego, że posiada się godność dzieci współodpowiedzialnych. Nie chodzi o to, aby targować się z Bogiem; trzeba iść śladami Jezusa, który samego siebie oddał na krzyżu bez żadnej miary”. Obydwaj synowie rozumują według ludzkiej logiki. Jezus natomiast ukazuje, że taka logika jest Mu obca: młodszy myślał, że zasługuje na karę, starszy, że na nagrodę. Ojciec natomiast rozumuje według logiki miłosierdzia. Cieszy się, że odzyskał zagubionego syna i teraz może zwrócić go także jego bratu. Bo bez młodszego syna również

starszy przestaje być „bratem”. Największą radością ojca będzie więc zobaczyć, jak jego synowie uznają się nawzajem za braci. Jak z tego wynika wszyscy potrzebujemy wejść do domu Ojca i uczestniczyć w Jego radości, w jego święcie miłosierdzia i braterstwa.

CHRYSTUS PRZYNOŚI SĄD CZY MIŁOSIERDZIE?

Jan Chrzciciel przedstawiał Mesjasza jako sędziego (Franciszek, 2016d), który oczyści lud wiejadłem, nagradzając dobrych a karząc złych i tak wprowadzi królestwo Boże (Mt 3,10), a Chrystus nie tyle dochodzi sprawiedliwości, ile przynosi Boże miłosierdzie, pochylając się nad ludzką biedą, grzechem i zagubieniem. Z tego względu uwięziony Jan ma wątpliwości, czy Jezus jest rzeczywiście oczekiwanym Mesjaszem (Mt 11,2–6). W odpowiedzi na te wątpliwości Jezus mówi, że to, co czyni, odpowiada Izajaszowemu proroctwu o Mesjaszu. A zatem jest konkretnym narzędziem miłosierdzia Ojca, który wszystkim przynosi pociechę i zbawienie. Niewidomi, kulawi, trędowaci, głusi odzyskują swą godność i żadna choroba nie wyklucza już ze społeczeństwa. Zmarli powracają do życia, a ubodzy słuchają Dobrej Nowiny. W taki to syntetyczny sposób Chrystus objawia i ukonkretnia miłosierne działanie Boga. Przesłanie dla Kościoła pozostaje jasne: Bóg posłał swego Syna na świat nie po to, by karał grzeszników czy unicestwiał złoczyńców, ale by wzywał ich do nawrócenia, aby widząc znaki dobroci Bożej, mogli odnaleźć drogę powrotu do Niego. Przepowiadana przez Jana sprawiedliwość okazuje się u Jezusa miłosierdziem. „Błogosławiony, kto się tym nie gorszy”. Użyte w języku włoskim słowo *scandalo* („skandal”), tłumaczone na język polski jako „zgorszenie” oznacza przeszkodę. Dlatego Jezus, jak można sądzić, uczy: jeśli dla kogoś przeszkodą w wierze są dzieła miłosierdzia Jezusa, to taki ktoś ma fałszywy obraz Mesjasza. Natomiast błogosławieni będą ci, którzy na widok tych czynów uwielbią Boga Ojca.

Także dzisiejszy człowiek konstruuje sobie niekiedy takie obrazy Boga, które następnie przeszkadzają mu w kosztowaniu rzeczywistej Jego obecności. Niektórzy ograniczają Boga do własnych pragnień i przekonań, co przeszkadza im w nawróceniu do Boga objawionego i nie pozwala, by On przemieniał ich sumienia i w ogóle całe życie. Inni czynią ze świętego Boga idola, który ma usprawiedliwiać ich interesy lub nawet ich nienawiść i przemoc. Dla jeszcze innych Bóg wydaje się jedynie psychologiczną ucieczką, która daje pewność w trudnych chwilach. Podobna wiara skupiona jest tylko na sobie, nie dopuszcza do siebie mocy miłosiernej miłości Jezusa, który zawsze prowadzi do braci. Jeszcze inni uważają Chrystusa jedynie za dobrego mistrza etyki i to jednego z wielu w prze-

szości. Niektórzy spychają wiarę do czysto wewnętrznej relacji z Jezusem, przekształcając tym samym Jego żądanie misyjne zdolne przekształcać historię i świat. Chrześcijanie natomiast wierzą w Boga, Jezusa Chrystusa, i ich podstawowym pragnieniem jest wzrastanie w żywym doświadczeniu misterium miłości. Trzeba więc starać się nie stawiać przeszkód miłosiernemu działaniu Ojca, ale modlić się o wielką wiarę, która pomaga pośredniczyć w szerzeniu Bożego miłosierdzia.

MIŁOSIERDZIE A ODKUPIENIE

Papież zauważył, że współczesny człowiek niechętnie przyjmuje do wiadomości, że każdy potrzebuje odkupienia i zbawienia przez Boga, ale ten człowiek łudzi się, że będąc wolnym może wszystko osiągnąć dzięki samemu sobie (Franciszek, 2016e). Pod pretekstem wolności sprzedaje się dziś ludziom wiele iluzji i w imię tak fałszywie pojmowanej wolności powstaje niezliczona liczba zniewoleń. Młody człowiek mówi sobie: jestem wolny, więc mogę np. brać narkotyki, a tymczasem nie zdaje sobie sprawy, że zostanie przez nie całkowicie zniewolony. Dlatego w imię używania wolności wielu niszczy swoje życie. Tymczasem człowiek tak naprawdę potrzebuje Boga, który go wyzwoli z obojętności, egoizmu, i samowystarczalności. Jezus, jak uczy Piotr (1P 1,18-21), stając się człowiekiem i dokonując swą Krwią naszego odkupienia nie tylko przyjął człowieczeństwo, ale wyniósł nas do godności synów Bożych. Przez swą śmierć i zmartwychwstanie zwyciężył śmierć i grzech, wyzwalając nas spod ich panowania. Jest Barankiem, który został za nas ofiarowany, abyśmy przez przebaczenie mogli otrzymać nowe życie, pełne radości i miłości. Wszystko, co przyjął, zostało odkupione, wyzwolone i zbawione. Z pewnością życie ludzkie jest pełne prób i cierpień. Ale w podobnych chwilach winniśmy kierować swój wzrok na Chrystusa ukrzyżowanego, który cierpi za nas i z nami i tym samym dowodzi, że Bóg nigdy nas nie opuszcza. Nie należy więc zapominać, że ze zmartwień i prześladowań, jak również z codziennych cierpień, wyzwala nas zawsze miłosierna prawica Boga, który podnosi nas na swoje wyżyny i prowadzi do nowego życia. Chrystus udziela nam nowego życia pełnego przebaczenia, miłości, radości i pokoju. Należy zatem pamiętać, że nasze życie, choć może naznaczone słabością grzechu, przebiega zawsze pod bacznym spojrzeniem kochającego Boga.

JEZUS OKAZUJE MIŁOSIERDZIE WISZĄC NA KRZYŻU

Jezusowe słowa: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,39-43) są w udzielaniu miłosierdzia Bożego słowami właściwie kulminacyjnymi

(Franciszek, 2016f). Także rozmowa Jezusa z łotrami ukazuje, jak wielkiego miłosierdzia udziela Bóg człowiekowi. Pierwszy złoczyńca, pytając: „Czyż nie jesteś Mesjaszem? Wybaw siebie i nas”, wyraża niejako udrękę człowieka wobec tajemnicy śmierci i tragiczną świadomość, że tylko Bóg może nas od niej uwolnić. Toteż dla tego łotra jest nie do pomyslenia, żeby Mesjasz – posłaniec Boży miał wisieć na krzyżu. Tymczasem misterium ofiary Jezusa polega właśnie na tym, że pozostaje On na krzyżu wielkiego cierpienia i w ten sposób zbawia ludzkość. Umierając niewinnie na krzyżu w otoczeniu dwóch przestępców, tym samym objawia swoją wszechmoc i dokonuje przebaczenia ludzkich grzechów. Świadczy to o tym, że zbawienie Boże wypływa właśnie z krzyża. Może ono osiągnąć każdego człowieka w jakiegokolwiek nie znajdowałby się sytuacji, nawet najbardziej negatywnej i bolesnej. Zbawienie Boga jest dla wszystkich; nie wyklucza nikogo – ani złych, ani dobrych. Potwierdza to również przypowieść o zaproszonych na ucztę (Mt 22,9). W gruncie rzeczy przypowieść ta ilustruje, czym jest Kościół; a jest on i dla dobrych i dla złych, gdyż Kościół jest miłosierdziem. A Rok Miłosierdzia przypominał, że nic nie jest w stanie odłączyć nas od miłości Chrystusa (Rz 8,39).

Papież apeluje więc do wszystkich, by wpatrywali się w krzyż Chrystusa: apeluje zwłaszcza do wszystkich przygwożdżonych do łóżek szpitalnych, więźniów, ofiar wojen, gdyż Chrystus właśnie z nimi pozostaje na krzyżu i za wszystkich ofiaruje się jako Zbawiciel. Bo został ukrzyżowany za wszystkich cierpiących. Dlatego oni wszyscy winni pozwolić, by Ewangelia przeniknęła ich serca, a Chrystus ich pocieszy, umocni nadzieję i da pewność, że nikt nie zostanie pozabawiony Jego przebaczenia. Nawet najwięksi grzesznicy, jeśli tylko zbliżą się ze skruchą do Chrystusa i zechcą, by Pan ich przyjął w swoje ramiona.

Natomiast słowa drugiego złoczyńcy mogą być wzorem postawy żalu, mogą być pouczeniem, jak należy prosić o przebaczenie. Zwracając się do swego towarzysza słowami: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż taką samą karę ponosisz”, dobry łotr uczy nas, że punktem wyjścia żalu za grzechy jest synowska bojaźń Boża, która nie oznacza strachu przed Bogiem, lecz jedynie szacunek, jaki należy się Bogu jako Ojcu. Człowiek musi być bowiem świadom wszechmocy Boga i Jego nieskończonej dobroci, która pozwala zaufać i zawierzyć swe życie miłosierdziu Bożemu.

Dobry łotr deklaruje następnie, że Jezus cierpi niewinnie, podczas gdy on sam zawinił. A zatem Jezus wisi na krzyżu przede wszystkim po to, aby być razem z winowajcami i przez tę bliskość ofiarowuje im zbawienie. To, co dla pierwszego złoczyńcy było skandalem i co stanowiło powód szyderstw starszyny żydowskiej oraz żołnierzy, okazuje się podstawą wiary dobrego łotra. Tym samym staje się on świadkiem łaski Tego, o którym Paweł mówi: „Bóg mnie umiłował do tego stopnia,

że wydał za mnie samego siebie na krzyżu”. Oczy dobrego łotra dostrzegają zatem w ukrzyżowanym miłość Boga właśnie do niego, biednego grzesznika. W ten sposób ten, który jakby ukradł życie doczesne, teraz „kradnie” niebo. Dobry łotr zwraca się wreszcie do Jezusa po imieniu: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do swego Królestwa”. A imię Jezus znaczy tyle co: Bóg zbawia. Wyraża on więc w sposób delikatny i błagalny potrzebę ludzkiego bytu, aby Bóg go nie opuszczał, lecz zawsze pozostawał blisko niego. Skazany na śmierć okazuje się tu więc wzorem chrześcijanina, który zawiera siebie Chrystusowi. Jezus zaś, odpowiadając na prośbę łotra objawia, że wypełnia swoją misję, tj. zbawia grzeszników. To, co zapowiadał na początku czy w trakcie swej działalności, że zrealizuje plan zbawienia, potwierdza ostatecznie na krzyżu. Przez cały czas objawiał miłosierdzie, objawiał ostateczne i niepowtarzalne wcielenie miłosierdzia Ojca. Jezus rzeczywiście stanowi oblicze miłosiernego Ojca. Papież zachęca zatem, by nieustannie, z wiarą powtarzać imię Jezus, co czciciele Jezusa miłosiernego czynią na ogół słowami: „Jezu, ufam Tobie”.

Przypadek dobrego łotra wskazuje, że Bóg, jeśli człowiek Mu tylko tego nie uniemożliwia, „jest gotowy całkowicie i na zawsze wymazać grzech, ponieważ Jego pamięć nie zapisuje popełnionego zła i – tak jak nasza – nie rozważa wciąż doznanych krzywd. Bóg nie pamięta o grzechu, ale o nas, o każdym z nas, o swoich ukochanych dzieciach. I uważa, że zawsze jest możliwe zacząć od nowa, podnieść się”. Choć wraz z zakończeniem Roku Miłosierdzia Drzwi Święte zostają zamknięte, to dla wiernych zawsze pozostaje szeroko otwarta prawdziwa brama miłosierdzia, którą jest serce Chrystusa. Z przebitego boku Jezusa zawsze wypływają miłosierdzie, pocieszenie i nadzieja (Franciszek, 2016g).

MIŁOSIERDZIE JEZUSA PRZYWRACA GODNOŚĆ

W katechezie na temat przypowieści o uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok (Mt 9,20-22), papież podkreślił, że spojrzenie Jezusa nie jest tu odpychające, lecz pełne miłosierdzia, czułości i delikatności. Jezus ukazuje, że owa kobieta była godna tego spotkania (Franciszek, 2016h). Słowami „córko, wiara twoja cię uzdrowiła” Jezus wyraża całe miłosierdzie Boga dla tej kobiety, a tym samym dla każdej osoby zepchniętej na margines i pogardzanej. Jezus mówi każdemu grzesznikowi, że nie jest wykluczony, ale przebacząc mu grzech, włącza go na powrót w życie Kościoła i życie Boże. Takie jest prawdziwe miłosierdzie. Dlatego winniśmy zdobywać się na odwagę i podchodzić do Jezusa, by prosić Go o przebaczenie grzechów i dalej podążać naprzód. Człowiek grzeszny, podobnie jak ta kobieta, często działa w ukryciu, a Jezus wyzwala go z tego ukrycia i ustawia na nowo

w postawie stojącej, bo Bóg stworzył człowieka, by stał, a nie pochylał się jak niewolnik. Jezus zbawia całościowo, przede wszystkim wprowadza do sfery życia i miłości Boga, a zarazem przywraca pełną godność ludzką. Przyjęte z wiarą słowo Jezusa ma moc pocieszania i uzdrawiania człowieka; przywraca mu zarazem relację z Bogiem i Jego ludem. Jezus swą postawą wskazuje więc Kościołowi drogę miłosierdzia; to Kościół ma wychodzić na spotkanie z każdym człowiekiem, gdyż każdy może być uzdrowiony na ciele i duszy i odzyskać godność dziecka Bożego.

UCZCIE SIĘ ODE MNIE

Zaskakujące jest zaproszenie Pana Jezusa: „Uczcie się ode Mnie...” (Mt 11,28-30), skierowane do ludzi prostych, obciążonych trudami życia, potrzebujących (Franciszek, 2016i). Jezus obiecuje im odpoczynek i podtrzymanie na duchu. Zaprasza zwłaszcza zmęczonych i uciśnionych, czyli tych, którzy nie mogą liczyć na własne siły ani na jakieś ważne koneksje. Tych, którzy mogą zaufać jedynie Bogu. Tych, którzy wiedzą, że znajdują się w sytuacji żałosnej, że ich życie zależy wyłącznie od miłosierdzia Bożego i tylko od Niego, oczekując pomocy, otrzymują ją przez całe życie. Drzwi Miłosierdzia zostały otwarte, aby wierni, przekraczając je, mogli odnaleźć Jezusa, Jego przyjaźń i umocnienie; by mogli nawracać się przez odkrywanie miłosierdzia Bożego. A to miłosierdzie jest wielkie, nieskończone i nie do wyczerpania. Nieustannie wyznajemy, że „miłość jest obecna w świecie i że ta miłość jest większa od wszelkiego rodzaju zła, w jakim ludzkość i świat są uwikłani” (DiMi 7). Słowa „uczcie się ode Mnie” są zaproszeniem do poznawania i naśladowania Jezusa. Jezus nie jest surowym nauczycielem, który narzucałby ciężary, jakich sam nie nosi, o co oskarżał uczonych w Prawie. On zwraca się przede wszystkim do pokornych, maluczkich, ubogich, potrzebujących, jako że sam stał się mały i pokorny. Chcąc zbawić ludzkość, Jezus nie wybierał drogi łatwej, lecz bolesną i trudną. „Uniżył się, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). On pierwszy poniósł ciężar brzemienia ubogich. Przyjął na swe ramiona bóle i grzechy całej ludzkości. W Chrystusie miłosierdzie Boże podźwignęło ciężar ubóstwa ludzi, udzielając wszystkim możliwość zbawienia. Jezus stał się wszystkim dla wszystkich, bliskim dla wszystkich, najuboższym. Nie udawał księcia.

Ponieważ w życiu ludzkim zdarzają się chwile zmęczenia i rozczarowania, dlatego też musimy pamiętać o tych słowach pocieszenia, które mogą podtrzymywać siły w służbie dobra. Często nasze zmęczenie bierze się z tego, że zajmujemy się rzeczami nieistotnymi, tj. tym, co oddala od tego, co ma w życiu prawdziwą wartość. Natomiast zaproszenie do pokładania nadziei w Jezusie ni-

gdy nie zawiedzie. Od Jezusa uczymy się, co oznacza życie miłosierdziem i bycie narzędziem miłosierdzia. Przeżywanie miłosierdzia oznacza zaś świadomość, że jako ludzie potrzebujemy miłosierdzia Jezusa; kiedy sami odczuwamy potrzebę przebaczenia i pocieszenia, uczymy się zarazem być miłosiernymi dla innych. Uważne wpatrywanie się w Syna Bożego pozwala nam zrozumieć, jaką drogę mamy jeszcze do przebycia, ale jednocześnie przeżywamy radość, gdyż wiemy, że idziemy razem z Nim i że nie jesteśmy osamotnieni. Nigdy nie możemy pozwolić na to, by nas okradziono z tej nadziei, że można przeżywać swe życie razem z Chrystusem, otrzymując zarazem moc Jego pocieszenia.

MIŁOSIERNY JEZUS ZARAŻA SWYM WSPÓLCZUCIEM

Papież oparł to rozważanie na przypowieści o wskrzeszeniu młodzieńca (Łk 7,11-17; Franciszek, 2016j). Miłosierdzie wyraża się tutaj w formie wielkiego współczucia, jakie Jezus okazuje kobiecie, która wcześniej utraciła męża, a teraz odprowadza na cmentarz swego syna. Właśnie to wielkie cierpienie matki młodzieńca wzrusza Jezusa i pobudza Go do cudu wskrzeszenia. Dokonuje tego cudu u bramy miasteczka Nain. Papież wykorzystał tę okoliczność, by ukazać, że analogiczna sytuacja powtarza się, gdy wierni przekraczają Bramę Miłosierdzia. Jest to brama, w której spotykają się cierpienia ludzkości ze współczuciem Boga. Także tam, gdy wierni przekraczają próg, odbywając pielgrzymkę do miłosierdzia Bożego, stoi Chrystus i mówi do każdego: „Tobie mówię, wstań!”. Te słowa wypowiedzi do człowieka, który popadł w grzechy, aby stanął, jak stworzył go Bóg. Pełne mocy słowo Jezusa może sprawić, że grzesznik podniesie się i przejdzie ze śmierci do życia. „Jego słowo sprawia, że człowiek odżywa, daje nadzieję, pokrzepia zmęczone serca, otwiera na wizję świata i życia wychodzącą poza cierpienie i śmierć”.

Po wskrzeszeniu młodzieńca Jezus oddaje go jego matce. W ten sposób matka i syn odzyskują swą tożsamość, dzięki wszechmocnemu słowu Jezusa i Jego pełnemu miłości gestowi. Papież wskazał tu na analogię z Kościołem: „Matka-Kościół przyjmuje swoje dzieci, rozpoznając w nich życie podarowane przez łaskę Bożą. Właśnie na mocy tej łaski – łaski chrztu, Kościół staje się matką, a każdy z nas staje się jego dzieckiem”.

Każdy więc, zmierzając ku Bramie Miłosierdzia, podejmuje zarazem drogę ku bramie miłosiernego Serca Jezusa – to On okazuje się ostatecznie prawdziwą Bramą, która przywraca do życia i prowadzi do zbawienia. Papież zwrócił przy tym uwagę, że miłosierdzie jest drogą, która wychodzi z serca i prowadzi do rąk. Oznacza to, że Jezus przebacza człowiekowi grzechy, uzdrawia jego serce, podnosi, daje nowe życie i zaraża swoim współczuciem, a z kolei ten ostatni, dzie-

ki odnowionemu sercu, winien spełniać uczynki miłosierdzia właśnie za pomocą swoich rąk, starając się pomagać innym i troszcząc się o potrzebujących pomocy. Papież zilustrował to, przytaczając pomysł pewnego biskupa, który w swej katedrze otworzył dwoje drzwi miłosierdzia: jedne wejściowe, przez przejście których wierni otrzymują miłosierdzie Boże dla siebie, a drugie wyjściowe, przez które niejako wynoszą otrzymane miłosierdzie, aby je przekazać bliźnim.

MIŁOSIERDZIE PRZYGARNIA A NIE ODTRĄCA

Papież Franciszek poświęcił jedną z katechez (Franciszek, 2016k) sprawie okazywania miłosierdzia raczej przez włączanie niż przez wykluczanie ze swego życia. Podobnie jak Chrystus włącza przez chrzest do swego Ciała Mistycznego – Kościoła, tak też i Jego uczniowie winni przyjmować styl działania miłosiernego, który polega na tym, by włączać w swoje życie innych, unikając w ten sposób zamykania się w sobie i w swoim egoizmie. Sam Jezus zaprasza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Z tego zaproszenia nie zostaje wykluczony nikt, gdyż misja Jezusa polega na tym, by każdemu objawiać miłość Ojca. Należy zatem otworzyć swe serce dla ludzi, zaufać Jezusowi i przyjąć orędzie miłości zapraszające do wejścia w tajemnicę zbawienia. Włączanie jest więc tą formą miłosierdzia, które otwiera ramiona na innych, bez względu na ich sytuację społeczną, język, rasę, kulturę czy religię. Liczy się tylko osoba – współpracownik, współmieszkaniec – którą należy miłować, jak ją umiłował Bóg. Bóg ją kocha i ja mam ją kochać. Spotykamy bardzo wielu ludzi zmęczonych i uciśnionych. Jezus kieruje na nich swój wzrok także przez nasze miłosierne spojrzenie. W ciągu całej swej historii Kościół prowadził nieustanne dzieło włączania, które szanuje wolność każdego, ale wzywa zarazem wszystkich do budowania rodziny braci i sióstr w sprawiedliwości, solidarności i pokoju w Kościele – Ciele Chrystusowym.

To wezwanie Chrystusa do włączenia wszystkich we wspólnotę zbawienia w sposób najbardziej oczywisty uwidaczniają Jego ramiona rozpostarte na krzyżu; to one najgłośniej wołają, że nikt nie jest wykluczony z Jego miłosiernej miłości. Bo wszyscy potrzebujemy Jego przebaczenia; wszyscy potrzebujemy braci i sióstr, którzy pomogą nam do Niego dojść i nie powinniśmy sobie w tym nawzajem przeszkadzać, winniśmy raczej stawać się narzędziami miłosierdzia Ojca. Kościół, jako święta Matka, jest niejako przedłużeniem w świecie wielkich ramion Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, co wyraża także kolumnada Berniniego na placu św. Piotra w Rzymie. Ważne jest, byśmy pozwolili się wciągnąć w ten ruch włączania, integrowania innych, za pomocą którego Bóg

chciałby przyciągnąć do siebie wszystkich, i tym samym stali się świadkami miłosierdzia.

POKORNA MODLITWA OTWIERA SERCE MIŁOSIERNEGO BOGA

Wychodząc od ewangelicznego stwierdzenia: „Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać” (Łk 18,1–8) z przypowieści o wdowie i niesprawiedliwym sędzim (Franciszek, 2016l), papież pouczył, że należy modlić się nie tylko okazjonalnie i jedynie wtedy, gdy przychodzi na to ochota, ale stale. Przykładem może być owa wdowa, osoba słaba, bezbronna, której prawo zostało podeptane i której nikt nie chciał oddać sprawiedliwości. Wobec obojętnego, nie liczącego się z Prawem i pozbawionego skrupułów sędziego, wdowa stosuje jedyną broń, jaka jest jej dostępna, tzn. uporczywe prośby o wymierzenie sprawiedliwości, i dzięki temu osiąga swój cel. Sędzia spełnia jej prośbę, lecz nie dlatego, żeby kierował się miłosierdziem, ale by po prostu jej się pozbyć. Tym bardziej Bóg, który jest przecież Ojcem dobrym i sprawiedliwym, wysłuchuje tych, którzy modlą się do Niego dniem i nocą. Dlatego też Jezus wzywa do nieustannej i wytrwałej modlitwy.

Choć wszyscy odczuwamy chwile zmęczenia i zniechęcenia, gdy wydaje się, że nasza modlitwa nie zostaje wysłuchana, to jednak Jezus uczy, że Bóg skwapliwie wysłuchuje swoje dzieci, choć nie zawsze wtedy i w taki sposób, w jaki one by tego chciały. „Modlitwa nie jest czarodziejską różdżką! Ale pomaga zachować wiarę w Boga i zawierzyć się Mu, także wtedy, gdy nie rozumiemy Jego woli. Pod tym względem Jezus, który wiele się modlił, może być dla nas przykładem” (DiMi 7). Autor Listu do Hebrajczyków napisał nawet, nawiązując zapewne do modlitwy Jezusa w Ogrójcu, że „z głośnym wołaniem i płaczem za dni swoich doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości” (Hbr 5,7), przez wskrzeszenie Go ze śmierci do życia. Chodzi więc może o to, że sam przedmiot modlitwy wydaje się drugoplanowy, a przede wszystkim liczy się więź z Bogiem Ojcem. Bo czego w istocie dokonuje modlitwa? Otóż: „Przemienia pragnienie i kształtuje je według woli Boga, niezależnie od tego, jaka by ona była, ponieważ ten, kto się modli, pragnie przede wszystkim jedności z Bogiem, który jest miłosierną Miłością”. A zatem, choćby się nawet wydawało, że modlitwa nie zostaje wysłuchana, to jednak trzeba się modlić, gdyż podtrzymuje ona wiarę, a ta bez modlitwy się chwieje. Należy przeto modlić się o wiarę, która staje się nieustanną modlitwą.

W czasie katechezy, której punktem wyjścia była przypowieść o modlitwie faryzeusza i celnika (Łk 18,9-14) (Franciszek, 2016l), papież ukazał, jaką po-

stawę należy przyjąć, by doświadczyć miłosierdzia Bożego. Nie może to być postawa faryzejska, obłudna, jakieś przechwalanie się przed Bogiem, zachwywanie się sobą czy przeglądanie się we własnych doskonałościach jak w lustrze i arogancie pogardzanie bliźnimi, ale postawa pokorna, świadoma tego, że jest się także potrzebującym zmiłowania i błagającym o miłosierdzie grzesznikiem. Pokora wydaje się niezbędnym warunkiem, by jak Maryja, zostać wywyższonym przez Boga i doświadczyć miłosierdzia, które wypełnia pustkę w człowieku. O ile modlitwa człowieka pyszałkowatego nie dociera do serca Boga, o tyle pokora biedaka otwiera je szeroko. Bóg ma słabość do ludzi pokornych. Przed sercem pokornym Bóg również otwiera swoje serce. Uczy tego pieśń Najświętszej Maryi Panny: Bóg „wejrzał na pokorę swej Służebnicy”.

MIŁOSIERDZIE DOMAGA SIĘ NAWRÓCENIA

Łukaszowy tekst Łk 24,45-48, w którym jest mowa o nawróceniu i odpuszczeniu grzechów, charakteryzuje również miłosierdzie Boga, który troszczy się o nas z miłością (Franciszek, 2016m). Starotestamentowi prorocy nieustannie nawoływali lud, by „powrócił do Pana”, a więc zmienił styl swego życia i prosił Boga o przebaczenie występków. W ich rozumieniu, nawrócenie oznaczało zmianę kierunku życia i powrót do Pana, pamiętając, że zawsze miłuje On człowieka. Również Jezus pierwszym słowem swej Ewangelii uczynił nawrócenie (Mk 1,15). Skierował przy tym orędzie do ludu, by ten przyjął Jego słowa za ostateczne i definitywne objawienie Boga Ojca (Mk 12,1-11). Położył jednak większy nacisk na wewnętrzny wymiar nawrócenia. „Obejmuje ono bowiem całą osobę, serce i umysł, aby stała się nowym stworzeniem, nową osobą; przemienia się serce i człowiek się odnawia”. Co jednak najistotniejsze, Jezus wzywał do nawrócenia nie z pozycji sędziego, lecz z pozycji miłosierdzia. Sam zresztą stał się nam bliski, dzieląc naszą ludzką kondycję (choćby poddając się rytowi chrztu), jak również dzieląc naszą ludzką drogę, stół i dom oraz okazując życzliwą obecność tym, którzy potrzebowali przemiany życia. Włączał zarazem tych ludzi w historię zbawienia, dotykając ich serc, przyciągając ich Bożą miłością i pobudzając do przemiany życia. Tak pociągnął ku sobie Mateusza (Mt 9,9-13) i Zacheusza (Łk 19,1-10), dając im odczuć, że ich miłuje, a za Jego pośrednictwem miłuje ich też Bóg Ojciec. „Prawdziwe nawrócenie dokonuje się wówczas, gdy grzesznik przyjmuje dar łaski, a wyrazem autentyczności tego nawrócenia będzie to, że ten ktoś uświadomi sobie potrzeby braci i będzie gotów im zaradzić”.

Z jednej strony, grzesznik odczuwa potrzebę zmiany sposobu życia, ponieważ dotychczasowe mogło okazać się bezowocne, bezużyteczne bądź nie-

szczęśliwe. Z drugiej zaś, Jezus staje przy człowieku z wyciągniętą ręką i zachęca, by zwrócił się do Niego i pozwolił przemienić nie tylko swe serce, ale i całe swoje życie. To właśnie Jezus wraz z Duchem Świętym zasiewa w człowieku troskę o to, by zmienił swoje życie i stał się kimś lepszym. Jeśli ów człowiek nie stawia oporu i otwiera się na Boże miłosierdzie, ma szansę odnaleźć prawdziwe życie i prawdziwą radość. Wezwanie Chrystusa „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15) jest poważne, zobowiązujące i dotyczy każdego. Ta duchowa odnowa ma prowadzić do tego, by człowiek stał się ewangelicznym zaczynekem prawdy, przebaczenia, miłosierdzia i pojednania.

Także w Orędziu na Wielki Post (Franciszek, 2016n) papież podkreślił w sposób szczególny, że pulsującym sercem kerygmatu apostołskiego jest Boże miłosierdzie; że zajmuje tam ono centralne miejsce. Pozostaje zarazem pięknym zbawczej miłości Boga objawiającej się w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Miłosierdzie Boże zawsze ofiarowuje grzesznikowi kolejną możliwość skruchy, nawrócenia i wiary (MiVu 21), a przez to przywraca przyjaźń z Chrystusem. Przez Chrystusa ukrzyżowanego Bóg pragnie dotrzeć do grzesznika, który się oddalił, zagubił, żywiąc nadzieję, że poruszy jego zatwardziałe serce. Miłosierdzie zmienia serce grzesznika; pozwala mu doświadczyć wiernej miłości, czyni go także zdolnym do praktykowania miłosierdzia oraz pobudza do miłości bliźniego wyrażającej się w uczynkach miłosierdzia.

Kiedy człowiek doświadczy miłosierdzia Bożego, okazuje się wówczas, że najnędzniejszym ubogim jest ten, kto nie chce się do swego ubóstwa przyznać. Ktoś taki bywa przekonany, że jest bogaty, a wydaje się najuboższym z ubogich, gdyż pozostaje niewolnikiem grzechu, który każe mu używać swego bogactwa nie po to, by służyć Bogu i bliźnim, lecz by zagłuszać w sobie myśl, że jest tylko ubogim żebrakiem. Im większym bogactwem czy władzą dysponuje, tym większe może stać się jego kłamliwe zaślepienie. Dlatego nie należy nigdy zapominać o uczynkach miłosierdzia, ponieważ grzesznik, który dotyka w ubogim Ciała Chrystusa ukrzyżowanego, może odzyskać świadomość, że i on w gruncie rzeczy jest tylko biednym żebrakiem. Na tej drodze zarówno „pyszałkowie”, jak i „władcy” czy bogacze, o których mowa w *Magnificat*, znajdą możliwość dostrzeżenia, że Chrystus, który umarł i zmartwychwstał także dla nich, miłuje ich w sposób przez nich niezасłużony. Tylko podobna miłość może zaspokoić pragnienie ludzkiego serca, by osiągnąć nieskończone szczęście, które wymienieni wyżej grzesznicy usiłują osiągnąć przez kult wiedzy, bogactwa i władzy. Narazają się jednak w ten sposób na niebezpieczeństwo. Zamykając się bowiem na Chrystusa, który w ubogich i potrzebujących wciąż puka do ich serc, sami skazują się na otchłań samotności, jaką jest piekło. Dlatego wydaje się ważne, aby słuchać słowa Bożego

i wprowadzać je w życie, by uczestniczyć w ostatecznym zwycięstwie nad grzechem i śmiercią zmartwychwstałego Chrystusa i Jego oblubienicy Kościoła.

MIŁOSIĘRDZIE BOŻE UZDRAWIA Z TRĄDU NA CIELE I NA DUSZY

Wychodząc od prośby trędowatego: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Łk 5,12) (Franciszek, 2016o), papież zwrócił uwagę, że prosi on o uzdrowienie na ciele i na sercu, gdyż trąd był uważany za formę przekleństwa Bożego i stan głębokiej nieczystości. Trędowaty nie miał dostępu do świątyni ani jakiegokolwiek formy kultu, musiał przebywać z dala od Boga i ludzi. Dlatego krótka prośba trędowatego uczy, że kiedy człowiek staje przed Jezusem, nie potrzebuje długich przemówień, wystarczy nieraz kilka słów skierowanych z pełną ufnością w Jezusową wszechmoc i dobroć, wystarczy zawierzenie woli Boga, które oznacza zdanie się na Jego nieskończone miłosierdzie. Przy tej okazji papież wyznał, że codziennie wieczorem modli się słowami trędowatego i odmawia *Ojciec nasz* do każdej z pięciu ran Jezusa.

Marek w swej relacji o tym uzdrowieniu podkreśla, że Jezus „zdjęty litością wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: »Chcę, bądź oczyszczony«” (Mk 1,41). Było to dotknięcie niezgodne z przepisami Prawa Mojżeszowego, które zakazywało w ogóle zbliżać się do trędowatego (Kpł 13,45-46). Zatrzymując się przy tym geście, papież zauważył, że ludzie, spotykając biedaka, często odczuwają litość, dają mu jakiś grosz, ale boją się go dotknąć. Tymczasem „jest to ciało Chrystusa! Jezus uczy, że nie należy bać się dotykania ubogich i wykluczonych, bo On jest w nich obecny. Dotknięcie ubogiego może nas oczyścić z obłudy i sprawić, że przejmujemy się jego położeniem”. Kiedy Jezus poleca trędowatemu, by pokazał się kapłanowi i złożył ofiarę, chce jakby powiedzieć, że łaska, która w nas działa, nie szuka sensacji. Zazwyczaj działa dyskretnie i bez rozgłosu. Aby uleczyć nasze rany i poprowadzić nas drogą świętości, działa ona cierpliwie, kształtując nasze serce na podobieństwo serca Pana, abyśmy coraz bardziej przyswajali sobie Jego myśli i uczucia.

Po drugie, składając ofiarę przebłagalną przed kapłanami, trędowaty zostaje ponownie przyjęty do wspólnoty wierzących i do życia społecznego. Składa tym samym przed urzędowymi świadkami świadectwo o mesjańskiej mocy i godności Chrystusa. Jak widać, moc współczucia, dzięki której Jezus uzdrowił trędowatego sprawiła, że wiara tego człowieka otworzyła się na misję – czyli dawanie świadectwa o Jezusie.

CELEBROWANIE MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO

Miłosierny styl życia chrześcijańskiego przejawia się najpierw w celebrowaniu miłosierdzia Bożego w czasie sprawowania liturgii Kościoła. Umożliwia to bogactwo modlitwy Kościoła, w której wzywa on Boga, jako miłosiernego Ojca. W liturgii to miłosierdzie nie tylko się przywołuje, ale rzeczywiście przyjmuje i przeżywa. Dzieje się tak we mszy św., poczynając od aktu pokuty, przez modlitwy dnia, prefacje, modlitwy eucharystyczne, modlitwy przed Komunią św., a zwłaszcza podczas sprawowania szczytu ofiary eucharystycznej, jakim jest przeistoczenie – uobecnianie misterium paschalnego Chrystusa, które jest źródłem zbawienia dla każdego człowieka, dla historii i całego świata. Czytane słowo Boże, które w liturgii jest głoszone, odtwarza historię zbawienia ludzkości przez nieustanne działanie miłosierdzia. Dlatego to słowo pozwala przede wszystkim doświadczyć Bożej bliskości, a wyjaśniane właściwie w homilii wywołuje u wierzących także zachwyt wobec wspaniałości miłosierdzia. Aby miłosierdzie stało się pulsującym sercem życia chrześcijańskiego oraz prawdziwym głosem pocieszenia i nawrócenia, sam kapłan musi żyć miłosierdziem (MiMi 6). Również wierni obdarowani przez uczestnictwo w liturgii mszy św. łaską miłosierdzia nie mogą pozostawać obojętni na potrzebę świadczenia miłosierdzia braciom (MiMi 4).

Sakramentami miłosierdzia par excellence są sakramenty pojednania i namaszczenia chorych. Już formuła rozgrzeszenia odwołuje się do „Ojca miłosierdzia”, jako źródła mocy odpuszczania grzechów. Podobnie formuła namaszczenia odwołuje się do Pana i Jego nieskończonego miłosierdzia. W tych obu sakramentach miłosierdzie jest sprawcze, tj. gdy forma zostanie wypowiedziana z wiarą, wówczas Łaska sakramentalna udziela odpuszczenia grzechów i uświęca oraz przemienia człowieka (MiMi 5). W sakramencie pojednania penitent doświadcza jakby uścisku Ojca, który wychodzi na spotkanie, aby przywrócić mu łaskę bycia dzieckiem Bożym. Bóg udziela mu w tym momencie zrozumienia swej ogromnej miłości, którą konfrontuje z jego grzesznością. W rezultacie okazuje się, że łaska jest silniejsza i przewyższa wszelkie możliwe opory grzesznika, bo miłość wszystko zwycięża (1 Kor 13,7) (MiMi 8). W taki konkretny sposób w sakramencie pokuty miłosierdzie staje się spotkaniem dwóch serc: Serca Bożego, które wychodzi na spotkanie serca człowieka; dzięki temu, to ludzkie serce zostaje uzdrowione i odnowione, a nawet uwrażliwione: „serce z kamienia” przekształca się w „serce z ciała” (Ez 36,26), mimo zranienia przez grzechy jest zdolne do miłości. Zobowiązuje to w sposób szczególny do świadczenia miłosierdzia: „Otrzymując przebaczenie, stałem się narzędziem miłosierdzia dla innych” (MiMi 16). Zatem sakrament pojednania uczy, że Bóg, który przebacza grzechy, domaga się jednocześnie od penitenta, aby był gotowy przebaczać winy innym, podobnie jak On je przebacza

(Mt 16,12). Gdy się to wszystko uwzględni, napawa ogromnym smutkiem, że ktoś pozostaje nadal zamknięty w sobie i nie potrafi przebaczyć bliźniemu. Górę bierze uraza, złość i zemsta, unieszczęśliwiając człowieka i niwecząc radosne zaangażowanie na rzecz miłosierdzia (MiMi 8).

Papież zaapelował, by sakrament pojednania ponownie znalazł się w centralnym miejscu życia chrześcijańskiego. Do tego potrzebni są kapłani, którzy poświęcą swoje życie „posłudze jednania” (2 Kor 5,18), aby wszyscy mieli możliwość doświadczenia wyzwalającej mocy przebaczenia, jako że nikomu szczerze skruszonemu nie zabrania się dostępu do miłości Ojca, który czeka na jego powrót (MiMi 11).

ŻYCIE POTRZEBUJE MIŁOSIERDZIA

Mówiąc o dziełach miłosierdzia, mamy zwykle na myśli pojedyncze dzieła, jak szpitale dla chorych, stołówki dla głodnych, domy opieki, szkoły dla dzieci i młodzieży, konfesjonał i kierownictwo duchowe dla potrzebujących rady i przebaczenia grzechów (Franciszek, 2016p). Jednak nasze życie w swej całości potrzebuje miłosierdzia. Nasze ciało odczuwa głód i pragnienie, potrzebuje ubrania, domu, odwiedzin, jak i godnego pochówku, którego zmarły nie może sam sobie urządzić. Zmarły, choćby nawet był bogaty, okazuje się po prostu nędzarzem, bo nie może zabrać ze sobą swych rzeczy. Życie duchowe wymaga z kolei kształtowania, korygowania, dodawania odwagi czy wreszcie pocieszania. Każdy potrzebuje kogoś, kto by go pocieszył, podtrzymał i za niego się modlił. Rodzina praktykuje to zazwyczaj w sposób bezinteresowny, ale wystarczy, że rodzinie z małymi dziećmi zabraknie matki i popada w nędzę. Najokrutniejszą zaś nędzą jest sytuacja, kiedy dziecko znajdzie się samo na drodze, bez opieki rodziców, skazane na to, by pożarły je sępy.

W Orędziu na Światowy Dzień Młodzieży (Franciszek, 2016r) papież Franciszek postawił za przykład błogosławionego Pier Giorgia Frassatiego, który trzymał się pięknej maksymy: „Jezus odwiedza mnie w Komunii św. każdego ranka, ja Mu się za to odwdzięczam w skromniejszy, dostępny mi sposób, odwiedzam Jego biedaków”. Błogosławiony miał serce miłosierne, wrażliwe na najbardziej potrzebujących. Oprócz darów materialnych ofiarował im siebie, poświęcał czas, słowa, zdolność słuchania. Czynił to z wielką dyskrecją, a sam ciężko chory, jeszcze w przeddzień śmierci, wyraził zatroskanie o innych, udzielając wskazówek dotyczących pomocy dla jego pokrzywdzonych przyjaciół. Oni zaś odwdzięczyli mu się obecnością na jego pogrzebie.

Papież apelował też o umiejętność przebaczenia wyrządzonych krzywd, co jest bardzo trudne. Należy się zatem gorąco modlić do Boga, by obdarował

nas łaską bycia miłosiernymi wobec tych, którzy wyrządzają nam zło. Wzorem jest tu Jezus, który modlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Papież zapewnił, że „jedyną drogą do przezwyciężenia zła może być tylko miłosierdzie. Sprawiedliwość jest oczywiście konieczna, ale sama sprawiedliwość nie wystarcza. Sprawiedliwość i miłosierdzie muszą podążać razem.

UCZYĆ SIĘ MIŁOSIERDZIA PRZEZ ŻYCIE MIŁOSIERDZIEM

Zwracając się do katolików kontynentu amerykańskiego, zebranych na świętowaniu Roku Miłosierdzia (Franciszek, 2016s), papież podkreślił, że miłosierdzie to konkretny sposób, by „dotknąć” kruchości człowieka, by związać się z bliźnim, dokonać zbliżenia między ludźmi. Jest ono konkretnym sposobem utożsamienia się z osobami, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Jest działaniem umożliwiającym danie z siebie czegoś więcej, by bliźni mogli poczuć, że nie wszystko jeszcze w ich życiu skończone, by dostrzegli dla siebie szansę, jeśli własne grzechy zwały ich z nóg. Miłosierdzie jest nie tylko pięknym słowem, lecz okazuje się zawsze konkretnym działaniem, przez które Bóg chce utrzymywać więź ze swymi dziećmi. To właśnie Bóg wprawia nas w pewien ruch, który przechodzi od serca do rąk, powoduje poruszenie, które sprawia, że nie boimy się zbliżyć do potrzebującego, nie lękamy się go dotknąć, pogłaskać, nie gorszymy się, nie potępiamy, nie wykluczamy nikogo. Wewnętrzny impuls ucieleśnia się w życiu człowieka przez działanie. Dzięki miłosierdziu rozumiemy i akceptujemy to, co czyni dla nas Bóg – Bóg, który nie kalkuluje, nie boi się człowieka, dlatego, że ufa i oczekuje na jego przemianę. To zaś powinno stać się kryterium działania wierzących: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10,37). Również wierzący w swoim działaniu nie powinni powodować się strachem, lecz przede wszystkim nadzieją na ludzką przemianę, gdyż strach dzieli, wprowadza nieusuwalne różnice, buduje fałszywe poczucie pewności, a więc wznosi mury. Natomiast działanie oparte na nadziei na przemianę, na nawrócenie, dodaje odwagi, stymuluje, patrzy w przyszłość, rodzi przestrzeń stosowności, dodaje bodźca. O ile działanie oparte na strachu akcentuje winę, karę, piętnuje czyjeś błędy, to działanie oparte na nadziei na przemianę – kładzie nacisk na zaufanie, na nauczenie się, podniesienie się, na poszukiwanie nowych możliwości i to nie raz, ale siedemdziesiąt siedem razy. Z tego względu postawa miłosierdzia zawsze budzi w drugiej stronie kreatywność. Akcentuje oblicze osoby, jej życie, historię, codzienność; szuka dobra dla bliźniego, i to tak, by ten drugi to zrozumiał. To zaś aktywizuje wszelkie uzdolnienia, inwencję twórczą, pozwala wyjść

poza własne podwórko. Nie jest gołosłowiem, które optuje za niekończącymi się dysputami.

Papież zastrzegł, że nie dlatego mówi tak dużo o miłosierdziu, iż stało się ono modnym słowem w roku jubileuszowym, lecz dlatego, że trzeba przypominać historię grzechu każdego człowieka i wielbić miłość Boga, który okazuje ludziom miłosierdzie. Nawiązał zarazem do spotkania w Aparecida, gdzie dyskutowano nad tym, jak promować katechezę o byciu uczniem i misjonarzem Chrystusa. I uznał, że klucz i wskazania do tego daje św. Paweł: Otóż, według Pawła, uczniowie Chrystusa sami muszą przyjmować postawę miłosierną. Mówi o tym jego życie: „Bóg okazał mi swoje miłosierdzie”. Mimo jego grzechów, Bóg uczynił go swym uczniem. Oznacza to, że nie wystarczą najlepiej skonstruowane plany duszpasterskie, jeśli komuś zabraknie postawy miłosierdzia. Wszyscy i wszędzie – biskupi, kapłani, świeccy – winni się uczyć postawy miłosiernej. Nie można zapominać o seminariach duchownych, by tam promować, stymulować i podtrzymywać pedagogię miłosierdzia, bo sercem duszpasterstwa jest właśnie miłosierdzie.

Miłosierdzia uczy się człowiek przez nade wszystko własne doświadczenie, jak Paweł, który okazywał swe miłosierdzie stale i cierpliwie. Człowiek uczy się, czując, że Bóg zaprasza go do tego, by został Jego misjonarzem i, posyłając uczniów, pragnie, by podobnie jak On obchodzili się oni z potrzebującymi. Miłosierdzia każdy może się nauczyć, zwłaszcza kiedy uświadomi sobie, że Ojciec pierwszy mu przebacza. Każdy uczy się od Pana bliskości wobec odrzuconych i zabrudzonych grzechami, uczy się podawać rękę temu, kto upadł, nie bojąc się komentarzy. Postawa niemilosierna, choćby nawet dzisiaj mogła wydawać się słuszna, okazuje się w końcu krzywdzeniem drugiego. Trzeba więc umacniać drogę nadziei, uprzywilejowywać postawę dobrą, żeby w ten sposób miłosierdzie nabrało właściwego blasku.

MIŁOSIERDZIE BEZ UCZYNKÓW JEST MARTWE

Wielokrotnie papież podkreślał (Franciszek, 2016t), że miłosierdzie jest nie tylko abstrakcyjnym słowem, lecz jest stylem życia. Człowiek zawsze wybiera w tej sprawie opcję fundamentalną: być miłosiernym lub być niemilosiernym; żyć jak człowiek miłosierny lub jak człowiek niemilosierny. Nie wystarczy mówić o miłosierdziu, trzeba żyć miłosierdziem. Dobrze wyraża to parafraza słów św. Jakuba (Jk 2,14-17): „Miłosierdzie bez uczynków jest martwe”. A jest „żywe, jeśli zostaje w nim wyzwolony dynamizm, skłaniający człowieka do zaradzenia potrzebom i niedostatkom osób znajdujących się w trudnych sytuacjach duchowych

i materialnych. Miłosierdzie ma oczy, aby widzieć, uszy, aby słyszeć, ręce, aby stawiać na nogi...”.

Życie codzienne ukazuje, jak wiele jest wokół nas osób skrajnie ubogich i doświadczonych cierpieniem. Od wierzących oczekuje się zatem szczególnej wrażliwości, która pozwala dostrzec sytuacje cierpienia i ubóstwa oraz przyjść im z pomocą. Niestety, ludzie przechodzą często obojętnie obok dramatów ubóstwa, co sprawia, że stają się obłudnikami, wprowadza ich to w duchowy letarg, który czyni ducha nieczułym, a życie bezowocnym. Tymczasem „kto nie żyje, by służyć, nie służy życiu”. Podobnie, jak Bóg na wiele sposobów okazuje swe miłosierdzie ludziom, tak wiele ludzkich spojrzeń kieruje się ku wierzącym, by doznać od nich miłosierdzia. A ten, kto doświadczył miłosierdzia Bożego, nie może już pozostać obojętny wobec braci. Pod tym względem mowa sądowa Jezusa nie pozwala na żadne uniki: „Byłem głodny, a daliście mi jeść...” (Mt 25,35-36). Mając przed sobą głodną osobę, nie można się ociągać z jej nakarmieniem. Uczynki miłosierdzia nie powinny być tylko kwestiami do teoretycznego roztrząsania, lecz zawsze konkretnym świadectwem wiary danego człowieka. Za św. Janem Pawłem II, który wzywał do rozwijania wyobraźni miłosierdzia, papież Franciszek zaapelował o „fantazję miłosierdzia, która pozwoli znaleźć nowe sposoby działania”. Chrześcijanie winni być czujni, by w sytuacji ubóstwa, będącego efektem kultury dobrobytu, ich wzrok nie ulegał stopniowi wobec potrzeb bliźnich. Aby się przed tym ratować, powinniśmy dostrzegać Jezusa w każdym głodnym, chorym, nagim czy bezrobotnym, który musi zapewnić byt swojej rodzinie. Trzeba też zobaczyć Jezusa w każdym człowieku samotnym, smutnym, błędzącym, potrzebującym rady, tęskniącym za obecnością i wsparciem duchowym drugiej osoby. Tego domaga się Jezus, by w potrzebujących dostrzegać Jego samego; On patrzy na każdego i widzi zaangażowanie na rzecz ubogich.

UBODZY W SERCU KOŚCIOŁA

Przemawiając do ubogich, przybyłych z okolic Lyonu papież podkreślił (Franciszek, 2016u), że ich obecność jest mu szczególnie droga. Jezus ma szczególną zdolność gromadzenia wokół siebie wszystkich, niezależnie od tego, jacy są. Sam Chrystus podzielał kondycję ubogich; z miłości stał się nawet jednym z nich. Był pogardzany i zapomniany przez ludzi; miano Go po prostu za nic. Ważne jest, by o tym pamiętać w chwilach, kiedy ubodzy przeżywają boleśnie gorycz swego ubóstwa. Chrystus jest blisko nich i oni są Mu drodzy. W swym życiu – jak zauważył organizator tej pielgrzymki o. J. Wresinski – Jezus zawsze dawał pierwszeństwo ubogim. Także Kościół, który naśladuje swego Założyciela, traktuje ich jako

tych, którzy są w sercu Kościoła i dlatego nie ma spokoju, dopóki nie dotrze do wszystkich odrzuconych, wykluczonych czy traktowanych jako bezwartościowi.

Tkwiąc w samym sercu Kościoła, ubodzy w pewnym sensie ułatwiają także spotkanie z Chrystusem innym, choć głoszą Go nie słowem, lecz swym ubogim życiem; wołają w ten sposób, że wszyscy są braćmi, a Bóg jest Ojcem wszystkich. Papież zastanawiał się w związku z tym, co mogli myśleć ludzie, którzy widzieli Świętą Rodzinę uciekającą do Egiptu; była uboga, zagrożona prześladowaniem, a jednak pośród nich obecny był Bóg. Papież wyraził wdzięczność tym, którzy zdecydowali się na dzielenie ubożego życia francuskich biedaków. W ten sposób ich miłosierdzie nie okazało się tylko abstrakcyjną teorią; takie teorie prowadzą do ideologii, a ideologie do odrzucenia Boga, który stał się człowiekiem. Tymczasem podzielenie ubożego życia prowadzi do przemiany i nawrócenia. Ci, którzy idą z ubogimi, starają się zrozumieć ich cierpienie i wejść w ich pełną desperacji sytuację. Tworzą wokół nich wspólnotę, przywracając im lepsze warunki egzystencji, tożsamość i godność, solidarność, braterstwo, pomoc i wzajemne wsparcie.

Papież dodawał odwagi ubogim, aby w swych utrapieniach zachowywali nadzieję. Kościół wierzy w Boga, który naprawia wszystkie niesprawiedliwości, pociesza i potrafi wynagrodzić tym, którzy pokładają w Nim ufność. Ubodzy są też naszymi orędownikami u Boga; ich prośby wysłuchuje On ze szczególną skwapliwością. Papież, za św. Wawrzyńcem, przypomniał Francji i światu, że „ubodzy są skarbem Kościoła”. O ile Chrystus powiada, że ubodzy i głód cierpiący są błogosławieni, o tyle jednocześnie mówi, że biada bogaczom, sytym (Łk 6,24-26) i hipokrytom (Mt 23,15). Dlatego papież zachęcał ubogich do modlitwy zwłaszcza za tych ostatnich; za tych, którzy przyczynili się do ich ubóstwa, za wszystkich bogaczy, którzy świetnie się bawią, ale nie dostrzegają u swych drzwi Łazarza, którzy pragnęliby nasycić się odpadkami z ich stołów (Łk 16,19). Zachęcał do modlitwy także za kapłanów, o nawrócenie dla tych, którzy na widok ubogich odwracają się w inną stronę, gdyż brak im współczucia (Łk 10, 30-32), i za wszystkich, którzy są negatywnie usposobieni do ubogich.

Prawdziwe oblicze Kościoła „jaśniej, kiedy jest gorliwy, wolny, wierny, ubogi w środki, a bogaty w miłość, misyjny”. Miłosierdzie prowadzi do serca Ewangelii, a zarazem zachęca do porzucenia nawyków i zwyczajów, które stanowią przeszkodę w służbie królestwa Bożego. Prowadzi do „odwiecznego i pokornego królowania Jezusa, a odrzuca dostosowywanie się człowieka do chwilowego panowania i zmiennych potęg każdej epoki” (Franciszek, 2016g).

Aby stale przypominać Kościołowi o ubogich, papież ustanowił 33 niedzielę zwykłą, tj. niedzielę poprzedzającą uroczystość Chrystusa Króla, Światowym Dniem Ubogich, po to, by wierni godnie przygotowali się do przeżycia uro-

czystości Chrystusa Króla, który utożsamił się z maluczkimi i ubogimi, i który będzie wszystkich sędził z praktykowania uczynków miłosierdzia (Mt 25,31-46) (MiMi 21).

MIŁOSIERDZIE WOBEC UBOGICH KLUCZEM DO OTRZYMANIA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Papież przeprowadził wnikliwą egzegezę przypowieści o żyjącym w luksusie bogaczu i żyjącym w nędzy u jego drzwi Łazarzu (Franciszek, 2016w). Postawa bogacza zdaje się ilustrować to, co powiedział Jezus w tzw. mowie sądowej: „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść...” (Mt 25,42-43). Łazarz natomiast reprezentuje cichy krzyk ubogich wszystkich czasów i stoi w sprzeczności ze światem, w którym bogactwa i zasoby są w rękach nielicznych. Pewnego dnia obaj umierają, gdyż śmierć nie zna wyjątków. Bogacz nie liczył się z Bogiem ani z Jego prawem, lecz czynił z siebie centrum wszystkiego, zamykał się w swym świecie luksusu i marnotrawstwa, ignorując ubogiego, gardząc w ten sposób także Bogiem. Toteż bogacz nie ma imienia, a Łazarz, którego imię znaczy „Bóg pomaga”, jest wspomniany pięć razy. Bogacz zostaje potępiony nie za swe bogactwo, lecz za to, że nie miał współczucia dla Łazarza i nie był zdolny do okazania mu pomocy. Po śmierci Łazarz znajduje się pośród aniołów, a bogacz na mękach. Dopiero tam bogacz zauważa Łazarza i błaga, by mu wyświadczył przysługę. Jednak sytuacja jest nieodwracalna. Przypowieść uczy więc, że miłosierdzie Boże wobec nas jest uzależnione od naszego miłosierdzia wobec bliźnich. Jeśli go zabraknie, wówczas nie ma też dla nas miłosierdzia u Boga. Do serca zamkniętego na miłosierdzie nie może też dotrzeć miłosierdzie Boże. Jeśli ktoś nie otworzy serca dla ubogiego, pozostaje ono zamknięte także na Boga, a to jest straszne. Zatem, aby się nawrócić, nie trzeba oczekiwać na żadne cudowne wydarzenia, ale po prostu otworzyć serce na słowo Boże, które wzywa do miłowania Boga i bliźniego. Nikt nie może obojętnie mijać napotkanych ubogich, ponieważ w nich przychodzi na spotkanie sam Chrystus.

DZIELIĆ SIĘ MIŁOSIERDZIEM BOŻYM

Jezus uczy: „Bądźcie miłosierni jak Ojciec” (Łk 6,36). Ten apel porusza sumienia i zachęca do działania (Franciszek, 2016x). Nie wystarcza przecież zostać obdarowanym przez miłosierdzie Boże; po jego otrzymaniu trzeba stać się znakiem i narzędziem miłosierdzia dla innych. Miłosierdzie nie ogranicza się także do wyjątkowych chwil, lecz wnika w życie codzienne. Aby być świadkiem

miłosierdzia, nie trzeba dokonywać ponadludzkich czynów, wystarczą małe gesty, które mają ogromną wartość w oczach Chrystusa i z których wszyscy będziemy sądzeni. Jezus pozostawił niejako testament, zapisany przez ewangelistę: otóż kiedy karmimy głodnego, dajemy pić spragnionemu, przyodziewamy nagiego i przyjmujemy obcokrajowca, odwiedzamy chorego lub więźnia, mamy to czynić właśnie dla Niego (Mt 25, 31-46). Kościół nazywa to uczynkami miłosiernymi co do ciała, gdyż wierni w takich przypadkach spieszą z pomocą ludziom znajdującym się w biedzie materialnej. Oprócz tych uczynków miłosiernych co do ciała, Kościół wyszczególnia także siedem uczynków miłosiernych co do duszy. Są one również istotne, gdyż dotyczą wnętrza osób, które cierpią może jeszcze bardziej, ale duchowo; np. uciążliwych cierpliwie znosić. Wydawać by się to mogło mało ważne i śmieszne, lecz w gruncie rzeczy wynika z uczucia głębokiej miłości. Na ogół chodzi o sprawy dnia codziennego: zatrzymuję się, słucham kogoś, tracę czas i pocieszam – są to gesty miłosierdzia i czynię je nie tylko dla tego kogoś, ale przede wszystkim dla Jezusa. Kościół uważa te gesty za konkretny sposób przeżywania miłosierdzia. W ciągu wieków wiele osób wprowadzało je w życie, dając tym samym świadectwo autentyczności swojej wiary.

Kościół, wierny Panu, żyje miłością preferencyjną dla najslabszych. Często są to osoby bardzo bliskie i zarazem potrzebujące pomocy. Nie trzeba więc szukać jakichś nadzwyczajnych przedsięwzięć. Należy zacząć od najprostszych, które Bóg wskazuje jako najpilniejsze. W świecie, dotkniętym wirusem obojętności, uczynki miłosierdzia są najlepszym antidotum na trudne sytuacje. Uczą zwracać uwagę na najbardziej podstawowe potrzeby „najmniejszych braci” (Mt 25,40), w których, jak pamiętamy, obecny jest Jezus. Zawsze, gdzie ktoś potrzebuje pomocy – obecny jest Jezus. Rozpoznanie Jego oblicza w potrzebujących staje się prawdziwym wyzwaniem dla naszej obojętności: czyni nas czujnymi i nie pozwala, by Chrystus przeszedł obok niezauważony. Augustyn napisał: „Timeo Jesum transeuntem” (*Serm.*, 88,14,13). Boję się, by Chrystus mnie nie minął, a ja Go nie rozpoznam w tym małym, potrzebującym, nie dostrzegę, że to był Jezus. Dlaczego może tak się stać? Ponieważ możemy być akurat roztargnieni czy obojętni, gdy Pan przechodzi obok i tracimy wówczas okazję, by Go spotkać. Wydaje się, że dzięki tym małym, pomocnym gestom, można by dokonać wprost rewolucji kulturalnej, co niejednokrotnie zdarzało się w przeszłości. Jeśli każdy spełniałby choć jeden uczynek miłosierny dziennie, to już spowodowałoby prawdziwą rewolucję w świecie. O wielu świętych pamięta się nie dlatego, że założyli liczne domy zakonne, ale dzięki miłosierdziu, jakie świadczyli. Papież podał tu za przykład św. Matkę Teresę z Kalkuty, która pozostała w ludzkiej pamięci nie ze względu na liczbę założonych placówek, lecz dlatego, że pochylała się nad każdym, kto

leżał na środku drogi i przywracała mu godność. Jakże wiele dzieci przytulała do siebie, iluż bezdomnym tułaczom, trzymając ich za rękę, towarzyszyła na progu wieczności. Wszystkie te płynące z serca czyny są odbiciem oblicza Chrystusa, który troszczył się o najmniejszych braci i chciał im nieść czułość i bliskość Boga. Papież życzył, by Duch Święty nauczył wierzących takiego właśnie stylu życia.

MIŁOSIĘDZIE JAKO LITOWANIE SIĘ NAD POTRZEBUJĄCYMI POMOCY

Papież starał się przedstawić miłosierdzie jako odczuwanie litości lub litowanie się nad ludźmi, którzy potrzebują miłości. Zaczął od analizy samego pojęcia litości (Franciszek, 2016y). Wychodząc od łacińskiego *pietas*, które oznacza dosłownie „litość”, „miłość” czy „pobożność”, przypomina, że używano go w świecie grecko-rzymskim głównie w znaczeniu pobożności, rozumianej jako oddawanie czci bogom bądź jako szacunek okazywany przez dzieci rodzicom i starszym. Zwrócił przy tym uwagę, by nie utożsamiać litości z dość rozpowszechnionym pietyzmem, który jest uczuciem powierzchownym i często obrażającym godność drugiego człowieka. Ani też ze współczuciem odczuwanym wobec zwierząt. Piętnował postawę tych, którzy żywią współczucie dla zwierząt, a są obojętni wobec cierpiących i pozostających bez pomocy sąsiadów. Litość, o której mówił papież, to litość, z jaką Chrystus odnosi się do osób chorych, opętanych, ubogich czy uciśnionych, które zwracają się do Niego słowami: „Ulituj się nad nami” (Mk 10,47.48). Osoby te wyrażają przy tym wiarę w Jezusa jako Mistrza, syna Dawida i Pana. W reakcji na to wołanie Jezus obdarza wszystkich spojrzeniem miłosierdzia i pociechy. Nawet w tłumie wychwytuje te błagania o litość, zwłaszcza osób zranionych w swej godności, jak kobieta cierpiąca na krwotok (Mk 5,32). Wzywa te osoby do pokładania ufności w Nim i w Jego słowie (J 6,48-55). Litując się nad nimi, Jezus podziela ich smutek, a jednocześnie przemienia go w radość. Dlatego za przykładem Chrystusa, poruszeni przez Ducha Świętego, Jego wyznawcy winni także kultywować w sobie postawę współczucia. W obliczu trudnych sytuacji życiowych powinni więc otrząsnąć się z obojętności, która uniemożliwia rozpoznawanie potrzeb braci i wyrwać się z niewoli dobrobytu materialnego. Przykładem może być Maryja, która okazała się niezwykle wrażliwa na potrzeby braci.

MIŁOSIĘDZIE NIE POZWALA PRZEJŚĆ OBOJĘTNIE OBOK ŻEBRAKA

Prowadząc egzegezę opowiadania o uzdrowieniu przez Jezusa siedzącego przy drodze niewidomego (Łk 18,35-43) (Franciszek, 2016z), papież przypomniał, że niewidomy w tamtych czasach mógł żyć jedynie z jałmużny. Symbolizuje to

wiele osób, które także dziś pozostają na marginesie życia z powodu kalectwa fizycznego lub intelektualnego. Niewidomy siedział przy drodze, którą przechodzili różni ludzie zaaferowani swoimi sprawami; oni szli drogą, która była dla nich miejscem spotkania, dla tego człowieka była jednak miejscem samotności. Toteż, kiedy dowiedział się, że Jezus przechodzi, zaczął wołać do Niego o litość. Ludzie z tłumu go strofowali, próbowali go uciszyć, jakby nie miał prawa się odezwać i wołać o miłosierdzie Boże. Niestety, także dzisiaj przechodnie na ulicy, widząc żebraków, chorych, głodnych, migrantów i uchodźców, odczuwają do nich niechęć. Dlatego słowo Boże napomina, że obojętność i wrogość czynią ludzi ślepych i głuchymi, przeszkadzają postrzegać ubogich jako braci i rozpoznawać w nich Pana. Nieraz nawet przemienia się to w agresję i obelżywe odzywki.

Papież zwrócił przy tym uwagę na ważny szczegół, tj. że w zdaniu „Jezus z Nazaretu przechodzi”, użyty został ten sam czasownik, który stosuje Księga Wyjścia (12,23) na „przejście” Anioła Niszczyciela, ocalającego Izraelitów w ziemi egipskiej. Toteż przejście Jezusa jest niejako przejściem „paschy”; początkiem wyzwolenia, zbawienia przez Jezusa, którego niewidomy uznaje za Syna Dawidowego, oczekiwanego Mesjasza, który – zgodnie z zapowiedzią Izajasza (35,5) – miał otwierać oczy niewidomym. W przeciwieństwie do tłumu, ów niewidomy niejako widzi oczyma wiary i dzięki niej zostaje wysłuchany. Jezus każe przyprowadzić go do siebie, zabiera go tym samym z pobocza drogi i umieszcza w centrum uwagi swoich uczniów oraz tłumu. Podobnie czyni Chrystus, ilekroć człowiek znajduje się w sytuacji grzechu. Podaje mu rękę, zabiera z pobocza drogi i udziela zbawienia. W ten sposób Jezus uczy, że dobre głoszenie Ewangelii zawsze wymaga postawienia wykluczonego w centrum swojej drogi.

Każde przejście Chrystusa staje się spotkaniem miłosierdzia, które jednoczy wokół siebie wszystkich potrzebujących pociechy i pomocy. Kiedy w naszym życiu przechodzi Jezus, oznacza to zaproszenie, by się do Niego zbliżyć, przemienić i pójść za Nim. Następnie Jezus, pytając niewidomego, co chce, aby mu uczynił, czyni się jego pokornym sługą. Ten prosi, aby go uzdrowił, i Jezus go uzdrawia, wskazując, że to dzięki jego wierze; że to wiara przynosi mu dar zbawienia. Dzięki swej wierze może widzieć, a przede wszystkim czuć się kochanym przez Jezusa. Co więcej, uzdrowiony rusza za Jezusem, przemieniając się z żebraka w Jego ucznia i członka wspólnoty za Nim podążającej. Podobnie wszyscy ludzie – jak podkreślił Franciszek – winni dokonywać takiego przejścia ze stanu żebraków do stanu uczniów. Cała wspólnota, widząc, co się stało, zaczęła wówczas wielbić Boga. Cały tłum doznał oświecenia. To samo światło oświeciło wszystkich, jednocząc ich w modlitwie uwielbienia. W ten sam sposób Jezus okazuje swe miłosierdzie wszystkim, których spotyka; powołuje ich, sprawia, że do

Niego przychodzą, gromadzi ich, uzdrawia i oświeca, tworząc nowy lud, który sławi cuda Jego miłosiernej miłości. Trzeba zaznaczyć, że w słowach skierowanych do Polaków papież powiedział, iż na drodze ziemskiego pielgrzymowania często spotykamy ludzi zepchniętych na margines życia społecznego, którzy wołają o ratunek, pomoc, odrobinę zainteresowania, współczucia, gestu solidarności i włączenia w życie społeczne. Zaapelował w związku z tym, by nigdy nie zabrakło wrażliwości i chęci przyjścia im z pomocą, gdyż taka postawa jest znakiem miłosierdzia Bożego.

WY DAJCIE GŁODNYM JEŚĆ

W opowiadaniu o cudownym rozmnożeniu chleba (Mt 14,13-21) Mateusz pisze, że Jezus zobaczywszy podążający za Nim wielki tłum, zlitował się nad nim i nad chorymi, którzy się tam znaleźli i uzdrowił ich. Papież skonstruował: „Taki był Jezus: zawsze litościwy, zawsze myślący o innych (...) Jezus nie jest zimny, nie ma zimnego serca. Jezus jest zdolny się wzruszać” (Franciszek, 2016aa). Świadczy to o tym, że Jezus poświęca się ludziom, chce być przy nich i chce ich zbawiać. Pod wieczór troszczy się, by nakarmić wszystkich, zmęczonych i głodnych, dba o tych, którzy za Nim chodzą i Go słuchają. Mówiąc słowa „wy dajcie im jeść”, angażuje uczniów w tę sprawę. Stara się zaradzić potrzebom ludzi, ale chce także, by każdy jego uczeń konkretnie włączył się w Jego miłosierdzie. Pokazuje zarazem, że kilka chlebów i ryb, jakimi dysponują uczniowie, może dzięki mocy wiary i modlitwy zostać podzielone między tak wielu ludzi. Spełnia się cud wiary, modlitwy, inspirowany współczuciem i miłością.

Mateusz pisze, że Jezus najpierw odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dał je uczniom, a więc postąpił podobnie jak w czasie Ostatniej Wieczerzy, ustanawiając Eucharystię. Za przykładem Jezusa postępują kapłani w czasie przeistoczenia. To, co uczynił Jezus, litując się nad tłumem i cudownie rozmnażając chleb, czyni też za pośrednictwem kapłanów przez Eucharystię. Jezus chce dotrzeć do wszystkich, aby wszystkim nieść miłość Boga. Eucharystia karmi wierzących Chrystusem i stopniowo przemienia uczestników w Ciało Chrystusa i w duchowy pokarm dla braci. Wierni przyjmują chleb eucharystyczny po to, by z tym samym co On współczuciem nieść tę posługę miłosierdzia innym. Jezus napędza ludzkie serca i życie swoją miłością, swoim przebaczeniem, swoim współczuciem, by ludzie nieśli Go światu. Chrystus uzdolnia Kościół do świętej posługi miłosierdzia Boga, który nie chce nikogo pozostawić w samotności i potrzebie, ale wprowadza jedność i pokój.

PRACOWNICY DZIEŁ MIŁOSIERDZIA WYCIĄGNIĘTĄ RĘKĄ CHRYSYTA

W przemówieniu do pracowników dzieł miłosierdzia papież uczynił punktem wyjścia swoich rozważań hymn o miłości (1Kor 13,1-13), ukazujący jej piękno (Franciszek, 2016bb). Najwspanialej urzeczywistnia ów ideał miłości Jezus, który swym życiem objawia miłość Ojca, zwłaszcza w kulminacyjnym punkcie swego życia, jakim była śmierć za grzeszników (Rz 5,8). Z Jego cierpienia na krzyżu wypływa jak ze źródła miłość, która zmywa wszystkie grzechy i wszystko odradza, wlewając nowe życie. Dlatego nosimy w sobie pewność wiary, że Chrystus „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20); ta miłość pozwala nam istnieć.

Obdarowany tak wielką miłością Kościół nie może postępować jak kapłan i lewita, którzy pozostawili niemal nieżywego człowieka samego przy drodze (Łk 10,25-36). Kościół nie może odwrócić się w inną stronę, by nie widzieć wielu form ubóstwa, głodu, chorób, osób wyzyskiwanych, które domagają się działań miłosierdzia. Lekceważące odwracanie się od ubogich papież nazwał grzechem nowoczesnym. Na taki grzech wyznawcy Chrystusa nie mogą sobie pozwolić. Takie obojętne minięcie i udawanie, że ma się czyste sumienie, zadowolając się jedynie krótką modlitwą czy uczestnictwem we mszy św. w tej intencji, byłoby niegodne członka Kościoła. Bowiem Kalwaria – krzyż Chrystusa, która woła o miłosierdzie, nie zniknęła z kościołów. „Ten szczyt współczucia, z którego wypływa miłość samego Boga wobec ludzkiej niedoli przemawia nadal do naszych czasów i pobudza, by dawać stale nowe znaki miłosierdzia”. O rzeczywistym miłosierdziu człowieka można więc mówić dopiero wtedy, gdy przejawia się w konkretnym działaniu. Wciąż aktualne jest napomnienie św. Jana: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1J 3,18). To właśnie miłosierne działanie sprawia, że działanie Boga miłosierdnego staje się widzialne.

Papież podkreślił, że wolontariusze są najcenniejszym klejnotem Kościoła, bo codziennie w ciszy i ukryciu nadają kształt miłosierdziu i ukazują je w świetle dziennym. Nazwał ich rzemieślnikami miłosierdzia, którzy odpowiadają na pragnienia cierpiących, by i oni mogli odczuć, że są kochani. W ten sposób wolontariusze uwidaczniają Chrystusowe prawo, by jedni drugich brzemiona nosili. Są oni jakby wyciągniętą ręką Chrystusa, która dociera do ludzi żyjących w niedostatku. Przez swą posługę wyrażają wiarygodność Kościoła wobec opuszczonych dzieci, ludzi chorych, ubogich, pozostających bez jedzenia i pracy, osób starszych, bezdomnych, więźniów, uchodźców, migrantów, ludzi dotkniętych klęskami żywiołowymi, czyli pojawiają się wszędzie tam, gdzie jest zapotrzebowanie na pomoc; tam dociera ich czynne i bezinteresowne świadectwo.

Nawiązując do tego, że to Chrystus jest obecny w cierpiących, papież mówił, że wolontariusze dotykają tak naprawdę swoimi dłońmi ciała Chrystusa. Za-

chęcał ich, by chętnie okazywali solidarność, by byli mocni w bliskości, chętnie i w sposób przekonujący pocieszali i pomnażali radość potrzebujących. Powinni to czynić, bo dzisiejszy świat ulega coraz bardziej pokusie obojętności, indywidualizmowi, myśleniu tylko o sobie i brakowi zainteresowania braćmi w potrzebie. Wolontariusze winni także cieszyć się ze swej posługi, nie wpadając jednak w zarozumiałe poczucie, że są lepsi od innych. Swą posługę winni raczej traktować jako pokorną kontynuację dzieła Jezusa Chrystusa, który nieustannie pochyła się i troszczy o cierpiących. Miłość „buduje” (1Kor 8,1) i pozwala wspólnotom kościelnym być znakiem braterskiej komunii. Papież zachęcał też do modlitwy do Jezusa miłosiernego, by udzielał im siły do pełnienia pokornej posługi miłosierdzia, za przykładem Matki Teresy z Kalkuty i wielu świętych, którzy łagodzili cierpienia świata i przynosili radość i nadzieję zmartwychwstania.

UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA

W przypowieści o nielitościwym dłużniku (Mt 18,22-35) Jezus uczy, że miłosierdzie nie jest jedynie działaniem Ojca, lecz też kryterium zrozumienia, kim są Jego prawdziwi synowie. Miłosierdzie jest ideałem życia i sprawdzianem wiarygodności chrześcijańskiej wiary. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Otrzymywanie od Boga miłosierdzia wzywa do życia miłosierdziem (MiVu 9). Najbardziej widocznym wyrazem miłości miłosiernej, a zarazem jej nakazem, jest przebaczenie zniewag. Bo dzięki przebaczeniu człowiek zyskuje pokój serca. Kluczem do życia szczęśliwego jest zatem rezygnacja z rozżalenia, złości, przemocy i zemsty.

Papież pisze, że miłosierdzie jest głównym filarem, na którym wspiera się życie Kościoła. Żadna aktywność Kościoła – nauczycielska i formacyjna – nie może być pozbawiona miłosierdzia. „Wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej. Kościół »żyje niewyczerpanym pragnieniem ofiarowania miłosierdzia«” (EvGa 24; MiVu 10). Być może w Kościele zbyt długo brano pod uwagę jedynie sprawiedliwość, a zapominano o ukazywaniu drogi miłosierdzia. Gdy tymczasem jest to pierwszy krok, pierwszy i konieczny. We współczesnej kulturze doświadczenie przebaczenia staje się coraz rzadsze, do tego stopnia, że znika w ogóle samo słowo. „Jednak bez okazywania przebaczenia pozostaje nam droga bezpłodna i sterylna, jakbyśmy żyli w jakimś miejscu pustynnym i odosobnionym. Nadszedł znowu czas dla Kościoła, by głosić radosne orędzie przebaczenia. Przebaczenie jest siłą, która uzdalnia do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć z nadzieją w przyszłość”.

Przytoczywszy słowa Jezusa o tym, by nie sądzić, nie potępiać, przebaczać,

dawać (Łk 6,37-38), papież zatrzymał się przy tym pierwszym (MiVu 14). Píše, że nie wolno tego czynić, jeśli nie chce się być również osądzonym przez Boga. Osąd o tyle wydaje się groźny, że zazwyczaj opiera się na tym, co zewnętrzne, podczas gdy wewnątrz widzi tylko Bóg. Osąd bywa też często podyktowany uczuciami zazdrości i zawiści, przedstawia brata w złym świetle, szkodzi jego reputacji i zdaje go na łaskę i niełaskę plotek. Tymczasem człowiek powinien umieć dostrzegać także dobro tkwiące w drugiej osobie i nikt nie powinien sprawiać, by cierpiała ona z powodu stronniczego osądzania i zarozumiałego poczucia, że ktoś inny zna się na wszystkim najlepiej. Jednak nie wyraża to jeszcze w pełni miłosierdzia. Jezus wzywa do przebaczenia i dawania. Mamy być szczodrzy dla braci, gdyż Bóg udziela nam wielkodusznie ze swej dobroci. Należy być narzędziem miłosierdzia, ponieważ już wcześniej zostaliśmy obdarowani darami miłosiernego Boga.

Już w bulli *Misericordiae Vultus* papież wyraził życzenie, by w Roku Jubileuszowym Miłosierdzia chrześcijanie przemyśleli uczynki miłosierdzia co do duszy i co do ciała, i by w ten sposób obudzili w sobie sumienie często uspione wobec dramatu ubóstwa. Pozwoliłoby to im wejść głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy zajmują uprzywilejowane miejsce i zobaczyć, czy wszyscy żyją jak uczniowie Chrystusa, czy też nie. Po czym papież wyliczył uczynki miłosierne tak względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać, jak i pod względem ducha: wątpięcym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszników upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych (MiVu 15). Po wyliczeniu tych uczynków papież zapytał: Czy i jak wierni spełniają te uczynki? Przypomniał też, że „w każdym z tych »najmniejszych« jest obecny sam Chrystus. Jego ciało staje się znów widoczne jako umęczone, ubiczowane, niedożywione, w ucieczce..., abyśmy mogli je rozpoznać, dotknąć i okazać troskliwą pomoc. Nie zapominajmy o słowach św. Jana od Krzyża: »Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości«”.

PRZYBYSZÓW W DOM PRZYJĄĆ I NAGICH PRZYODZIAĆ

Jedną z audiencji papież poświęcił rozważaniu uczynków miłosierdzia względem ciała: przybyszów w dom przyjąć i nagich przyodziać (Franciszek, 2016cc). Zalecił je sam Jezus, by podtrzymywały wiarę żywą i dynamiczną. Jeśli wierni rzeczywiście je spełniają, dają tym samym świadectwo, że nie są zmęczeni i leniwi w oczekiwaniu na ostateczne spotkanie z Panem, którego oblicze rozpoznają w potrzebujących pomocy. A w naszych czasach niezwykle aktualne

okazują się słowa: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, byłem nagim a przyodzialiście Mnie” (Mt 25,35-36). Bo kryzys ekonomiczny, zbrojne konflikty, zmiany klimatyczne zmuszają wielu do emigrowania. Nie są to zjawiska nowe, lecz znane z historii ludzkości. Tylko brak pamięci historycznej może przyjmować, że jest to zjawisko wyłącznie współczesne. Już Abraham emigrował (Rdz 12,1), Izrael migrował przez czterdzieści lat po pustyni po wyjściu z niewoli egipskiej. Nawet Święta Rodzina była zmuszona do ucieczki na obczyznę, by uniknąć śmiertelnego zagrożenia życia ze strony Heroda (Mt 2,14–15). Historia ludzkości to historia migracji. Nie ma narodu, który by nie zaznał zjawiska migracji. Wiele narodów poczuwało się do okazywania solidarności z emigrantami, mimo pojawiających się z tego powodu napięć społecznych. Współczesny kryzys ekonomiczny niewątpliwie przyczynia się do zamykania się w sobie i do nieprzyjmowania emigrantów. Egoizm każe odmawiać im pomocy. Gdziekolwiek powstają mury i ogrodzenia. „Jednak zamykanie się nie jest rozwiązaniem, lecz przyczynia się do wzrostu przestępczości. Jediną drogą rozwiązania jest solidarność; solidarność z emigrantami, solidarność z obcokrajowcami...”.

Potrzeba zaangażowania chrześcijan w tę sprawę wydaje się nagląca. Papież przypomniał niezwykłą postać św. Franciszki Cabrini, która poświęciła się sprawie migrantów do Ameryki. Także dziś potrzeba takich ludzi, aby miłosierdzie mogło dotrzeć do potrzebujących. Dotyczy ono wszystkich i nikogo nie wyklucza: poczynając od diecezji, przez parafie, zakony, stowarzyszenia, ruchy, skończywszy na pojedynczych osobach; wszyscy są wezwani do przyjmowania braci uciekających przed wojną, głodem, przemocą i nieludzkimi warunkami życia. Zespolone wysiłki stanowią ogromną siłę, która może podtrzymać na duchu tych, którzy utracili ojczyznę, rodzinę, pracę i godność. Co prawda początkowo mogą oni „śmierdzieć” – jak włóczęgi – ale potem zaczną pachnieć i zmienią ludzkie serca.

W omawianej katechezie chodzi też o obowiązek przyodziewania nagich, a więc o przekazanie ubrania temu, kto cierpi z powodu jego braku, a przez to o przywracanie godności człowiekowi, który ją utracił. Zachęcając (MiMi 19), „by nagich przyodziać” papież nawiązał do pierwszych rodziców, którzy po grzechu pierworodnym dostrzegli, że są nadzy. Bóg sporządził im odzienie ze skór i ich przyodział (Rdz 3,21), przewyciężając w ten sposób ich wstyd i przywracając im godność. Także Pan Jezus na krzyżu na Golgocie został odarty z szat i wisiał na krzyżu nagi. W ten skrajny sposób Jezus dzielił los tych, którzy utracili godność, gdyż zostali pozbawieni tego, co konieczne. Podobnie, jak Kościół jest powołany do tego, by był „tuniką Chrystusa” (Św. Cyprian, *O jedności Kościoła*, 7), przyodziewając swego Pana, tak i zobowiązany jest do solidarności z nagimi tej zie-

mi, aby odzyskali godność, z której zostali огоłoceni. Dlatego słowa: „Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie” (Mt 25,36) zobowiązują nas do tego, byśmy nie odwracali wzroku od nowych form ubóstwa i marginalizacji, które uniemożliwiają ludziom godne życie (MiMi 19).

Ale papież ma tu na myśli również kobiety – ofiary rzucone na ulice w celach zarobkowych lub inne formy wykorzystywania ciała ludzkiego. Formą nagości jest także sytuacja człowieka pozbawionego pracy, domu, ziemi, sprawiedliwego wynagrodzenia, dyskryminowanego z powodu rasy, przekonań religijnych, statusu społecznego, wszystkiego, co odbiera godność osobie ludzkiej. Tak wiele dzieci doznaje różnego rodzaju przemocy, „ograbiającej je z radości życia. Ich smutne i zagubione twarze są wciąż w moich myślach. Domagają się naszej pomocy w wyzwoleniu z niewoli współczesnego świata. Te dzieci będą jutro młodzieżą. Jak je przygotowujemy do godnego i odpowiedzialnego życia? Z jaką nadzieją mogą stawić czoło swojej teraźniejszości i przyszłości?” (MiMi 19). Wobec tego wszystkiego chrześcijanie mają być wrażliwi, solidarni, gotowi do przynoszenia ulgi. Nie można zamykać się w sobie, być hipokrytą, biernym i obojętnym na potrzeby innych braci i zajęтым jedynie swymi sprawami. Tylko otwarcie się na innych pod wpływem Ducha Świętego czyni nasze życie owocnym, wnosi skutecznie wkład w rozwój sprawiedliwości i godnego życia. Społeczeństwo uzyskuje pokój, pojedyncze osoby odzyskują godność (Franciszek, 2016cc).

GŁODNYCH NAKARMIC

Wśród uczynków miłosierdzia jest odniesienie do głodu i pragnienia: głodnych nakarmić, spragnionych napoić. Papież ujął ten uczynek w kontekście globalnym: wiele całych społeczeństw cierpi dziś z powodu braku żywności i wody (Franciszek, 2016dd). Nadał mu też charakter indywidualny. Środki przekazu podają wiadomości o różnych katastrofach, którymi opinia publiczna zostaje poruszona i organizowana jest pomoc, przez którą ludzie solidaryzują się, składając darowizny i przyczyniają się w ten sposób do złagodzenia cierpień wielu poszkodowanych. Jest to ważna forma miłości bliźniego, lecz nie angażuje ona bezpośrednio ofiarodawcy. Inaczej jest, kiedy spotyka się ubogiego na ulicy lub u drzwi swego domu, wtedy zwraca się on bezpośrednio o pomoc. Nie ma wówczas takiego dystansu między ubogim a ofiarodawcą. Jest prośba skierowana do kogoś bezpośrednio. Dlatego ludzie, kiedy zobaczą na własne oczy i z bliska ubóstwo mężczyzny, kobiety czy dziecka, zazwyczaj odruchowo uciekają przed potrzebującymi, starają się do nich nie zbliżać. Papież kazał więc zastanowić się: Jaka jest nasza reakcja w takich przypadkach? Odwracam

spojrzenie i idę dalej? Czy zatrzymuję się, żeby porozmawiać i zainteresować się czyjąś sytuacją?

Papież przypomniał, że doświadczenie głodu jest bolesne. Wie o tym każdy, kto przeżył wojnę lub klęskę głodu. Paradoxem jest to, że dziś ludzie wciąż doświadczają głodu na świecie, a współistnieje on z nadmiarem i marnotrawstwem żywności. Jak uczy św. Jakub, nie da się pogodzić żywej wiary z nieudzieleniem głodnemu chleba (Jk 2,14-17). Jeśli coś takiego się zdarza, to wiara jest martwa, gdyż nie jest zdolna do czynów miłosierdzia, do miłości miłosiernej. „Zawsze jest ktoś głodny i spragniony, kto mnie potrzebuje. Nie mogę tego zlecić komuś innemu. Ten ubogi potrzebuje mnie, mojej pomocy, mojego słowa, mojego zaangażowania. Dotyczy to nas wszystkich”.

Psalm 136[135],25 mówi, że Bóg „daje pokarm wszelkiemu ciału”. Zaś słowa Jezusa z wydarzenia cudownego rozmnożenia chleba: „Wy dajcie im jeść” (Mk 6,36-37) wykazują, że choć mamy niewiele to – jeśli złożymy to „niewiele” w ręce Jezusa, jak uczynili apostołowie z kilkoma rybami i bochenkami chleba, i podzielimy się tym w duchu wiary – owo „niewiele” przemieni się w nadobfite bogactwo. Także słowa Jezusa: „Ja jestem chlebem życia” (J 6,35) i „Jeśli ktoś jest spragniony [...] niech przyjdzie do Mnie” (J 7,37) prowokują wierzących do tego, by uznali, że karmienie głodnych i pojenie spragnionych stanowi część ich relacji z Bogiem, który objawił się w Jezusie i ukazał, że Jego obliczem jest miłosierdzie.

CHORYCH I WIĘŹNIÓW NAWIEDZAĆ

Mówiąc o nawiedzaniu chorych i więźniów, papież rozpoczął od przypomnienia, jak Jezus przez trzy lata swej posługi publicznej nieustannie spotykał się z ludźmi, zwłaszcza z chorymi jak: paralytyk, niewidomy, trędowaty, opętany, epileptyk i wielu innych (Franciszek, 2016ee). Był im bliski i leczył ich choroby. Nawiedził też teściową Piotra i ją uzdrowił. Dlatego pośród czynków miłosierdzia nie może zabraknąć nawiedzania chorych. Do tego należy dodać nawiedzanie więźniów. Zarówno jedni jak i drudzy mają ograniczoną wolność, a docenia się ją w sposób szczególny, kiedy się ją utraciło. Zaś Chrystus daje wolność przez spotkanie z Nim. Zalecając pełnienie czynków miłosierdzia, zaprasza wszystkich do dzielenia się swą obecnością, czasem, słowem z innymi. Choroba sprawia, że człowiek zaczyna czuć się samotny, najbardziej jak to w życiu możliwe. Toteż czyjeś odwiedziny pozwalają choremu poczuć się lepiej i działają jak lekarstwo. Proste gesty: uśmiech, uścisk dłoni, są niezwykle ważne dla tych, którzy są opuszczeni i samotni. Dlatego wydaje się wielkim dobrem to, że wielu wolontariuszy poświęca się nawiedzaniu chorych. Kiedy to czynią w imię Boże, wyrażają w spo-

sób wymowny i skuteczny chrześcijańskie miłosierdzie. Papież zaapelował więc, by nie pozostawiać chorych w osamotnieniu.

Przemawiając do sióstr pracujących w szpitalach papież powiedział, że Kościół poczuwa się do obowiązku, by być blisko cierpiących i nieść im pocieszenie, podporę i przyjaźń (Franciszek, 2016ff). Siostry, do których przemawiał, poświęciły się osobom hospitalizowanym. Dzięki ich pracy chorzy czują lepszą troskę i opiekę. Nie trzeba do tego wielu słów; wystarczy pogłaskanie, pocałunek, milcząca obecność, uśmiech. Papież zachęcał siostry, by mimo przeszkód, jakie napotykały, nie porzucały tej cennej posługi. Często dzisiejsza kultura laicka zaleca usuwanie ze szpitali wszelkich znaków religijnych, poczynając od obecności sióstr. Kiedy do tego dochodzi, właśnie w miejscach cierpienia można nierzadko doświadczyć bolesnego braku człowieczeństwa. Papież prosił zakonnice, by nie przestawały być przyjaciółkami, siostrami i matkami chorych. W tej misji ewangelizacyjnej będzie im pomagać modlitwa. Zawsze powinny też mieć nadprzyrodzoną motywację. Podchodząc do chorego, winny mieć w sercu pokój i radość – owoc Ducha Świętego. Winny mieć też świadomość, że na szpitalnym łóżku zawsze spoczywa Jezus, obecny w cierpiącej osobie, i to On tak naprawdę prosi o pomoc. Można niekiedy pomyśleć: „Niektórzy chorzy są uciążliwi”. Na to papież odpowiedział, że my również bywamy uciążliwi dla Pana, a jednak On znosi nas i nam towarzyszy. Świadomość, że siostry są blisko Jezusa i tych najsłabszych, winno stanowić ich siłę. Papież życzył, by Matka Miłosierdzia towarzyszyła im i by je podtrzymywała w codziennej służbie najsłabszym.

Jezus, zachęcając do nawiedzania więźniów, jednocześnie zastrzegał, by ich nie potępiać (Franciszek, 2016ee). Z pewnością popełnili wcześniej jakieś błędy, pogwałcili prawo i cywilny ład i dlatego odbywają karę w więzieniach. Cokolwiek by jednak nie uczynili, Bóg nie przestaje ich miłować. Nikt nie jest też w stanie wejść do ich wnętrza i zobaczyć, co naprawdę przeżywają, jakie dręczą ich wyrzuty sumienia. Chrześcijanin zatem nie powinien umywać rąk przez proste stwierdzenie, że osadzeni dokonali przestępstwa, winien raczej przyczyniać się do tego, by zrozumieli popełnione zło i nawrócili się. Pozbawienie wolności jest wielką karą, zwłaszcza jeśli dojdzie do tego przebywanie w nieludzkich warunkach, dlatego chrześcijanin powinien czuć się zobowiązany, by przywracać im godność. Bardzo jest tu potrzebna postawa miłosierdzia i szacunku.

Papież zwierzył się, że kiedy przekracza bramy więzienia, to zadaje sobie pytanie: Dlaczego oni, a nie ja? Często też myśli o więźniach i nosi ich w sercu. Myśli, co ich doprowadziło do popełnienia przestępstw i jak można zapobiegać złu. Wszyscy oni potrzebują bliskości i czułości, gdyż miłosierdzie Boga przemienia człowieka. Nieraz widział łzy w oczach więźniów. Nawiedzając więźniów,

trzeba też pamiętać, że Jezus i apostołowie przeszli przez więzienia. Jezus był bity, traktowany jak złoczyńca, wyśmiewany, biczowany, cierniem ukoronowany – On Niewinny. Także Piotr i Paweł (Dz 12,5; Flp 1,12-17). Paweł pisze, że czuł się osamotniony w więzieniu i pragnął, by przyjaciele go odwiedzili (2Tm 4,9-15), a wtedy wielu go opuściło. Dlatego papież apelował, by nie wpadać w obojętność, lecz być narzędziem miłosierdzia Bożego, bo to przyczynia się do przywrócenia chorym i więźniom radości i godności, jaką utracili.

W homilii jubileuszowej skierowanej do więźniów (Franciszek, 2016gg) papież powiedział, że choć nikt nie może uważać się za sprawiedliwego przed Bogiem (Rz 2,1-11), to jednak nikt nie powinien żyć bez pewności uzyskania Jego przebaczenia, czego przykładem może być dobry łotr, który uznał swój grzech (Łk 23,43). Franciszek zaapelował, by żaden z więźniów nie zamykał się w swej przeszłości, choć minionej historii nie da się oczywiście napisać na nowo. Najważniejsze, że zawsze można powierzyć się miłosierdziu Bożemu i uzyskać przebaczenie, a tym samym zacząć pisać na nowo własną przyszłość przy pomocy łaski Bożej i w poczuciu własnej odpowiedzialności. Wiara, która choć mała jak ziarnko gorczycy, może góry przenosić (Mt 17,20) i jest w stanie w człowieku – który doznał na własnej skórze lub w stosunkach ze swoimi najbliższymi, czy też w stosunku do swoich dóbr, przemocy i szkody – wyzwolić słowo przebaczenia, nawet w warunkach po ludzku niemożliwych. Tylko moc miłosierdzia Bożego może uleczyć najbardziej trudne do uleczenia rany. „A gdzie na przemoc odpowiada się przebaczeniem, tam także miłość, która pokonuje wszelkie formy zła”, sprawia, że ten człowiek staje się świadkiem miłosierdzia.

KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ

Jedną z katechez Franciszek poświęcił kolejnemu uczynkowi miłosierdzia, tj. krzywdy cierpliwie znosić (Franciszek, 2016hh). Chodzi tu o cierpliwość wobec osób uciążliwych, a osoby takie spotyka się wszędzie: w rodzinie, sąsiedztwie, w pracy, w czasie odpoczynku: lamentują, gadają, męczą, ale przecież i my możemy być tacy sami dla innych. Trzeba jednak zarówno takich, jak i siebie cierpliwie znosić. Najłatwiej oczywiście wskazywać palcem na braki innych, ale trzeba też próbować postawić się w ich położeniu.

Postawy cierpliwości wobec osób uciążliwych uczy sam Bóg, który znoślił narzekania swego ludu: w niewoli egipskiej lud płakał z powodu ciężkich prac, a wyprowadzony z niewoli narzekał na głód (Wj 16,13–16). Nasycony manną i przepiórkami dalej narzekał, że ma dosyć takiego jedzenia. Wiele też cierpliwości okazywał Jezus zarówno wobec swych uczniów, jak i tłumów, które cisnęły

się do Niego. Matkę Jakuba i Jana, proszącą o to, by synowie zasiedli blisko Niego w Jego królestwie (Mt 20,21), Jezus cierpliwie pouczał o tym, że Jego królestwo nie jest, jak ziemskie, królestwem władzy, chwały, ale jest królestwem służby i oddania bliźniemu. Skierował więc uwagę na to, co istotne. Trzeba wiele cierpliwości, by odrywać ludzi od rzeczy powierzchownych, ulotnych i banalnych, sprawiających im przyjemność, nieraz grzesznych i kierować ich ku rzeczom ważnym, istotnym, wymagającym wysiłku i wyrzeczenia.

WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ I NIEUMIEJĘTNYCH POUCZAĆ

Kolejną z katechez papież poświęcił następnym z uczynków miłosierdzia tj.: wątpiącym dobrze radzić i nieumiejętnych pouczać (Franciszek, 2016ii). Mogą one dotyczyć zwykłego nauczania, np. w rodzinie, ale można je również odnieść do nauczania instytucjonalnego, zorganizowanego. Brak tego drugiego w pewnych częściach świata utrzymuje dzieci i młodzież w szponach analfabetyzmu. Stanowi to wielką niesprawiedliwość, jako że analfabeci najłatwiej stają się ofiarami wyzysku i różnych społecznych upokorzeń. Toteż Kościół od samego początku czuł potrzebę zaangażowania w nauczanie, gdyż ewangelizacja zawsze oznacza przywracanie godności najuboższym. Już w II w. św. Justyn założył szkołę w Rzymie, żeby chrześcijanie mogli poznawać Pismo Święte, a św. Józef Kalasancjusz otworzył pod koniec XVI w. pierwsze darmowe szkoły ludowe w Europie. Protestanci uważają, że reformacja, propagując czytanie Pisma Świętego, przyczyniła się do zmniejszenia analfabetyzmu. Niezliczona liczba świętych poświęcała się także nauczaniu ubogich, pomagając im w ten sposób pokonywać ubóstwo i dyskryminację. Rozumieli oni dogłębnie dzieło miłosierdzia i czynili z przekształcania społeczeństwa oraz przywracania godności wielu ludziom cel swego życia. Tworzyli także szkoły zawodowe, jak np. św. Jan Bosko, który przygotowywał dzieci żyjące na ulicy do wykonywania jakiegoś pożytecznego zawodu, zapewniającego im utrzymanie.

Natomiast uczynek miłosierdzia, jakim jest: wątpiącym dobrze radzić, polega na tym, by w ten sposób łagodzić ból i cierpienie, które biorą się z lęku i udręki, będących następstwem zwątpienia. Uczynek ten jest w istocie aktem miłości, za pomocą którego podtrzymujemy kogoś przeżywającego słabość spowodowaną przez poczucie niepewności. Wątpliwości można mieć także co do wiary. Papież, odpowiadając na zadane mu pytanie, czy nie ma takich wątpliwości, powiedział: „Mam ich wiele”, co laickie środki przekazu od razu złośliwie skomentowały, że papież, który powinien umacniać w wierze, sam także przeżywa wątpliwości. Jednak taka interpretacja jest nieporozumieniem. Papież po-

wiedział bowiem tylko tyle, że można mieć wątpliwości w sensie pozytywnym, świadczące o tym, że człowiek chciałby lepiej poznać Boga oraz tajemnicę Jego miłości do ludzi, a rozstrzyganie takich wątpliwości powoduje raczej wzrost wiary. Pytania stawiane wierze na ogół pomagają ją pogłębić i mogą być przezwyciężane np. przez katechezę, przez życie wiarą, co sprawia, że wiara nie jest czymś abstrakcyjnym, lecz bardzo bliskim życiu. Jezus objawił się nie uczonym i mądrym, ale maluczkiem (Łk 10,21; Mt 1,25-26), a pewni możemy być tylko miłości, jaką zostaliśmy umiłowani (1J 4,10). Dodajmy, że – zdaniem papieża – największą biedę stanowi dziś to, że Bóg pozostaje dla wielu ludzi nieznanym, co z kolei można określić, jako największą przeszkodę w uznawaniu nienaruszalnej godności ludzkiego życia (MiMi 18).

ŚWIADCZYĆ MIŁOSIĘRDZIE PRZEZ MODLITWĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH

Ostatnią katechezę o uczynkach miłosierdzia co do ciała i duszy papież poświęcił modlitwie za zmarłych, jak też ich grzebaniu (Franciszek, 2016jj); oba te uczynki są praktykowaniem miłosierdzia chrześcijańskiego. Gdy chodzi o grzebanie umarłych jako o wyraz miłosierdzia, to mamy opis tego w księdze Tobiasza (Tb 1,17-19; 2,2-4), zgodnie z którym stary Tobiasz, ryzykując swe życie, grzebał zmarłych nawet wbrew zakazowi króla. Na podobne zagrożenie życia są dziś narażeni ludzie w miejscach zbrojnych konfliktów. Innym wymownym uczynkiem miłosierdzia było pogrzebanie ciała Jezusa zorganizowane przez Józefa z Arymatei w Wielki Piątek. Zaoferował na ten cel swój grób wykuty w skale. Wykazał się przy tym wielką odwagą, skoro poszedł do Piłata i poprosił o ciało Jezusa (Mt 27,57-60). Dla chrześcijan grzebanie umarłych jest aktem pobożności i wyrazem wielkiej wiary. Składamy w grobie ciała naszych drogich zmarłych z nadzieją na ich zmartwychwstanie (1Kor 15,1-34). Chwile śmierci Kościół przeżywał zawsze w świetle zmartwychwstania Chrystusa, który otworzył nam drogę do przyszłego życia. Współczesna kultura często banalizuje śmierć, ukrywa ją, lub czyni iluzją. Od śmierci nie można uciec, ale trzeba się z nią zmierzyć i do niej przygotować jako do przejścia bolesnego i nieuniknionego, lecz mającego pełny sens. Towarzysząc ludziom umierającym – którzy nas opuszczają – wyrażamy miłość. Wierni przeżywają pogrzeb chrześcijański jako pełną nadziei modlitwę za duszę zmarłego, niosąc zarazem pociechę tym, którzy cierpią z powodu rozłąki z ukochaną osobą (MiMi 15). Bo przecież modlitwa za zmarłych jest wyrazem wdzięczności za dobro, jakie zmarli czynili za życia. Dziękujemy Bogu, że nam ich dał, dziękujemy za ich miłość i przyjaźń. Kościół modli się za zmarłych zwłaszcza w czasie mszy

św. Powierza zmarłych miłosierdziu Bożemu, prosi, by byli z Bogiem w niebie, i wyraża nadzieję, że obecnie żyjący spotkają się z już zmarłymi w wieczności. Modlimy się też za żywych, którzy razem z nami zmagają się z trudnościami życiowymi. Dopingują do tego słowa *Credo*: „...wierzę w świętych obcowanie”. Możliwość wzajemnej modlitwy za siebie jest pięknym misterium miłosierdzia Bożego, jakie nam objawił Chrystus. Wszyscy żyjemy w komunii Bożego życia i miłości, wszyscy jesteśmy jedną rodziną Bożą. Trzeba, żeby jedni za drugich się modlili, aby uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy stały się stylem życia chrześcijańskiego.

Modlitwa jest dziełem miłosierdzia duchowego, które chce wszystko zanieść do Bożego serca: „Weź to, jesteś Ojcem; spójrz na to, jesteś Ojcem” (Franciszek, 2016kk). Modlitwa jest nawiązaniem relacji między dzieckiem i Bogiem Ojcem, jest darem wiary, wstawiennictwem, którego człowiek potrzebuje jak chleba. Przez modlitwę pragniemy zawierzać Kościół, ludzi, różne sytuacje Bogu Ojcu, pragniemy, by On wziął je w swoją opiekę. Dlatego – jak mawiał Ojciec Pio – modlitwa jest „najlepszą bronią, jaką mamy, kluczem, który otwiera serce Boga”. Oczywiście, to nie musi oznaczać, że serce Boga jest zamknięte na kłódki. Aby modlitwa była owocna, winna być wytrwała i wspólnotowa, jak to było w przypadku Maryi i apostołów, oczekujących zesłania Ducha Świętego (Dz 1,4). W przeciwnym razie ryzykuje się, że trzeba będzie szukać oparcia gdzie indziej – w dobrach materialnych, pieniądzach, władzy, a wtedy ewangelizacja się sypie i gaśnie radość. Serce staje się znudzone, a każdy chciałby mieć radosne serce. Ojciec Pio otworzył szpital i chciał, by leczyć w nim chorych i otaczać ich wielką troską. Czasem leczy się rany ciała, a pogarsza się stan ran duchowych, które są jeszcze trudniejsze do wyleczenia. Warto przy tym zauważyć, że papież nie traktuje modlitwy jako metody, przy zastosowaniu której możemy otrzymać od Boga coś dla siebie, np. spokój duszy, lub dla innych, w zależności od tego, co im potrzebne. Gdyby modlitwa miała być motywowana w podobny sposób, byłaby tylko wyrazem egoizmu lub targowaniem się z Bogiem: modlimy się, by się dobrze poczuć, jak bierzemy lekarstwo na dobre samopoczucie. Dla Franciszka jednak modlitwa pozostaje zawsze bezinteresownym zawierzeniem się Bogu i zdaniem się na Jego wolę.

OKAZYWAĆ MIŁOSIĘRDZIE PRZEZ DIALOG

Przywołując rozmowę Jezusa z Samarytanką (J 4,6-15), papież starał się pokazać, że dialog międzyludzki stanowi również ważną formę okazywania miłosierdzia (Franciszek, 2016ll). Dialog pozwala bowiem ludziom lepiej się poznać

i zrozumieć, czego od siebie oczekują. Jest zwykle znakiem wielkiego szacunku, gdyż uczy słuchania i poznawania lepszych stron rozmówcy. Jest też wyrazem miłości, ponieważ nie przekreślając różnic może pomóc w poszukiwaniu dobra wspólnego i przyczyniania się do jego wzrostu. Pozwala wreszcie spojrzeć na bliźniego jako na Boży dar, który stanowi dla nas wyzwanie i chciałby być przez nas uznanym. Często ludzie wcale nie usiłują prawdziwie spotykać braci, mimo że żyją blisko nich, zwłaszcza jeśli czują nad nimi przewagę.

Dialog nie jest jednak możliwy bez dostatecznego wysłuchania drugiej strony i w poczuciu, że ma się rację. Zdarza się, że ktoś prowadzący rozmowę zaprzecza temu, co mówi drugi, choć on jeszcze nie skończył, a ten ktoś nie chce nawet, by tamten do końca wyjaśnił, co miał do powiedzenia. Taka postawa nie tylko uniemożliwia dialog, ale staje się swego rodzaju agresją. Prawdziwy dialog domaga się ciszy po to, by przyjąć nadzwyczajny dar obecności Boga w bracie. Prowadzenie dialogu pomaga ludziom czynić wzajemne relacje bardziej ludzkiemi i pokonywać nieporozumienia. Dialog potrzebny jest zwłaszcza w rodzinie. Małżonkowie, rodzice i dzieci mogliby łatwiej rozwiązywać różne kwestie, gdyby nauczyli się słuchać siebie nawzajem. Papież apelował też o dialog między nauczycielami i uczniami oraz między przełożonymi i pracownikami, bo wtedy wszyscy lepiej rozumieliby wzajemne oczekiwania.

Dialog konieczny jest również w Kościele, bo pozwala lepiej zrozumieć potrzeby poszczególnych osób i przyczyniać się w ten sposób do realizacji dobra wspólnego. Potrzebny jest dialog w sprawie ochrony stworzenia, a wręcz konieczny dialog między religiami, aby odkryć ich misje wobec ludzi i by w ten sposób budować pokój, sieć szacunku i braterstwa (LaSís 201). Tych wszystkich form dialogu domaga się miłość Boża, która wychodzi na spotkanie wszystkich i w każdym zostawia ziarno swej dobroci, aby każdy mógł współpracować w stwórczym dziele Boga. Dialog likwiduje mury, podziały, niezrozumienia, a na to miejsce buduje mosty porozumienia oraz zapobiega izolowaniu się od innych i zamykaniu się w małym, własnym świecie. Dialog to w istocie słuchanie tego, co mówi bliźni, i delikatne wypowiedzianie tego, co myślimy my. Jeśli nauczymy się w ten sposób rozmawiać, to rodzina, dzielnice miast i miejsca pracy staną się dla nas zdecydowanie przyjaźniejsze. Jeśli zaś nie pozwolimy wypowiedzieć drugiemu tego, co ma w sercu, i zaczniemy krzyczeć, to nie będzie szansy na dobre relacje między nami. Słuchać, taktownie wyjaśniać, nie krzyczeć na drugiego, ale mieć otwarte serce! Jezus wiedział, co wypełnia serce wielkiej grzesznicy Samarytanki, a mimo to nie zabronił jej tego wypowiedzieć i powoli wnikał w jej życie. To dla nas dobra nauka; bo przez dialog możemy wyraźniej ukazywać znaki miłosierdzia Bożego i czynić je narzędziem akceptacji i szacunku .

MIŁOSIERDZIE MA OBLICZE POCIESZENIA

Kiedy człowiek przeżywa chwile smutku i żałoby, cierpi z powodu choroby, doznaje udręki prześladowania, szuka słowa pociechy (Franciszek, 2016ff). Odczuwa wtedy silną potrzebę, by ktoś był blisko niego i okazywał mu współczucie. W takich chwilach człowiek przekonuje się, co to znaczy być dezorientowanym, zranionym wewnątrz. Rozgląda się niepewnie za kims, kto mógłby zrozumieć jego ból. Cisną mu się do głowy pytania, na które brak odpowiedzi. Sam rozum nie jest w stanie oświecić wnętrza, przeżywanego bólu i dać odpowiedzi, na jakie czeka. W podobnych chwilach człowiek potrzebuje bardziej od racji rozumowych racji serca, które jako jedyne pozwalają zrozumieć tajemnicę samotności. Rzecz w tym, że tego rodzaju smutku nie przeżywają jedynie pojedynczy ludzie, lecz wciąż dostrzegamy wokół siebie ogromnie wiele pełnych smutku twarzy. Ilość nieustannie wylewanych na świecie łez stwarza ocean utrapienia, który woła o litość, o współczucie i pocieszenie. Najbardziej gorzkie wydają się utrapienia spowodowane przez ludzką złość – to łzy tych, którym przemocą odebrano najbliższych: łzy dziadków, matek, ojców i dzieci. Ich oczy koncentrują się na zachodzie słońca i trudno im dostrzec brzask nowego dnia. Wszyscy ci ludzie potrzebują miłosierdzia i pocieszenia, jakiego udziela Pan. Ujawnia się tu ludzkie ubóstwo, a zarazem i wielkość: można wzywać pocieszenia Boga, który przychodzi z czułością, by ocierać ludzkie łzy (Iz 25,8; Ap 7,17; 21,4). Papież zapewnił, że w swym bólu człowiek nigdy nie pozostaje sam. Także Jezus wie, co znaczy płakać po stracie umiłowanej osoby. Jedną z najbardziej wzruszających scen Ewangelii mówi, że kiedy Jezus zobaczył Marię oplakującą śmierć swego brata Łazarza, także nie był w stanie powstrzymać łez i ze wzruszenia zapłakał (J 11,33-35). Ewangelista, opisując tę scenę, chciał ukazać, że Jezus uczestniczy w bólu swych przyjaciół i podziela ich przygnębienie. Łzy Jezusa obmyły wiele dusz i zabiłszy wiele ran.

On także doświadczył na sobie strachu przed cierpieniem i śmiercią, rozczarowania i przygnębienia z powodu zdrady Judasza i Piotra, bólu z powodu śmierci Łazarza. Oznacza to, że jak pisze Augustyn: „Jezus nie opuszcza tych, których miłuje” (*In Joh.* 49,5). Jeśli Bóg zapłakał, to i człowiek może płakać, wiedząc, że jest rozumiany. Płacz Jezusa jest odtrutką na obojętność wobec cierpienia braci i sióstr. Płacz Jezusa uczy nas czynić ból bliźnich naszym własnym bólem i niejako pozwala uczestniczyć w cierpieniach tych, którym przyszło żyć w godnych ubolewania warunkach. Płacz Jezusa nie może pozostać bez odpowiedzi ze strony wierzących w Niego. Jeśli On pociesza, to i Jego wyznawcy są powołani do niesienia pocieszenia. W chwilach zagubienia, wzruszenia i płaczu, z Serca Jezusa wznosi się modlitwa do Ojca. Podobnie powinno być też w przypadku człowieka, bo modlitwa jest prawdziwym lekarstwem na ludzkie cierpienia. Także

ktoś całkowicie złamany bólem może odczuć na modlitwie obecność Boga przy sobie. Czułość Jego spojrzenia pociesza człowieka, moc Jego słowa go podtrzymuje i wlewa nadzieję. Nad grobem Łazarza Jezus się modlił: „Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Wiedziałem, że zawsze Mnie wysłuchujesz” (J 11,41-42). Człowiek potrzebuje tej pewności, że Ojciec nas wysłuchuje i zawsze przychodzi z pomocą. Miłość Boga rozlana w naszych sercach pozwala powiedzieć, że kiedy się kocha, nikt i nic nie może nas oderwać od osób, które kochamy. Przypomina to św. Paweł: „Któż nas oddzieli od miłości Chrystusa?” (Rz 8,35.37-39).

Moc miłości przemienia cierpienie w pewność zwycięstwa Chrystusa i naszego zwycięstwa w Nim oraz w nadzieję, że pewnego dnia znów będziemy razem i że będziemy już zawsze kontemplować oblicze Przenajświętszej Trójcy, odwieczne źródło życia i miłości. Trzeba też wzywać Ducha Świętego, by oświecił nasz umysł, byśmy kiedy trzeba, znaleźli właściwe słowo, zdolne przynieść pociechę. To On otwiera serca, dając im pewność obecności Boga, który nie pozostawia ludzi osamotnionych w trudnym czasie próby. To przecież Chrystus obiecał, że nas nie opuści, ale ześle Ducha Pocieszyciela, który będzie nas wspomagał, podtrzymywał i umacniał (J 14,26). Ponadto w pobliżu każdego krzyża pozostaje Matka Jezusa. Swym płaszczem ociera nasze łzy. Swą ręką nas podtrzymuje i towarzyszy nam na drodze nadziei.

BÓG POCIESZA OSOBIŚCIE I PRZEZ LUDZI KOŚCIOŁA

Piękną homilię na temat miłosierdzia, które przyjmuje postać pocieszenia, wygłosił papież Franciszek w Tbilisi (Franciszek, 2016mm, s. 20–21). Rozpoczął od słów Iz 66,13: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę”. „Podobnie jak matka bierze na siebie ciężary i trudy swoich dzieci, tak i Bóg bierze chętnie na siebie nasze grzechy i nasze niepokoje. On, który nas zna i nieskończenie miłuje, pozostaje wrażliwy na naszą modlitwę i potrafi otrzeć nasze łzy. Za każdym razem, gdy patrzy na nas, wzrusza się i rozczuła z dogłębną miłością, ponieważ niezależnie od zła, do jakiego jesteśmy zdolni, zawsze pozostajemy Jego dziećmi. Pragnie więc brać nas w swe ramiona, chronić nas, uwalniać od niebezpieczeństw i od zła. Pozwólmy, aby w naszym sercu rozbrzmiewały te słowa, które dziś do nas kieruje: »Jak matka, Ja was pocieszać będę«”.

Najpierw Bóg pociesza przez swe przenikanie do serca człowieka. „Jego obecność jest bowiem źródłem prawdziwego pocieszenia, które trwa, które uwalnia od zła, niesie pokój i przynosi radość”. Dzieje się tak, pod warunkiem że zrobimy Panu miejsce w swym sercu, by zamieszkał tam na stałe. Trzeba Mu otworzyć drzwi, a nie trzymać Go na zewnątrz. Tymi drzwiami – bramami pocie-

szenia – bywa codzienne czytanie Ewangelii, milcząca i adorująca modlitwa, spowiedź, Eucharystia. Przez te bramy wchodzi Pan i nadaje rzeczom nowy smak. Kiedy jednak bramy serca się zamykają, wówczas Jego światło doń nie dochodzi i człowiek pozostaje w ciemności pesymizmu, smutku, w otchłaniach udręki, w samym sobie. „Jeśli natomiast zostaną otwarte szeroko drzwi pociechy, wchodzi światło Pana”.

Bóg pociesza nie tylko indywidualnie, w sercu, ale także we wspólnocie i przez wspólnotę Kościoła: „W Jeruzalem doznacie pociechy” (Iz 66,13). Kościół jest domem pocieszenia, miejscem, w którym Bóg pragnie pocieszać. To pocieszenie niesie On przez członków Ciała Mistycznego. Dlatego papież zamierzał pobudzić wiernych do refleksji takimi oto pytaniami: „Czy ja, który jestem w Kościele, niosę innym pocieszenie Boga? Czy potrafię przyjąć drugiego jak gościa oraz pocieszyć tych, których postrzegam jako zmęczonych i rozczarowanych? Chrześcijanin, nawet wówczas, gdy sam doznaje utrapień zamknięcia, zawsze jest wezwany, by rozbudzać nadzieję w ludziach zrezygnowanych, dodawać otuchy zniechęconym, nieść światło Jezusa, ciepło Jego obecności, pokrzepienie Jego przebaczenia. Wiele osób cierpi, doświadczając prób i niesprawiedliwości i z tego względu żyje w niepokoju. Potrzeba im balsamu serca, tej pociechy Pana, która choć nie usuwa problemów, to jednak daje moc miłości, która potrafi znieść cierpienie w pokoju. Przyjmowanie i niesienie Bożego pocieszenia: ta misja Kościoła jest pilna”.

Pełne bólu słowa proroka „Pocieszcie, pocieszcie mój lud” (Iz 40,1) powinny docierać także dzisiaj do tych, którzy cierpią, aby zachowali promień nadziei (MiMi 13). Zaś dla chrześcijan źródłem tej nadziei jest oczywiście wiara w zmarłychwstałego Pana oraz wiara, że Bóg nas miłuje. Miłosierdzie Boże wyraża się także przez braci i siostry, przez ich bliskość, okazywane uczucia i wsparcie wobec tych, którzy znaleźli się w dniach smutku i cierpienia. Ocierając ich łzy, zawsze możemy przerwać krąg samotności, w którym zamyka ich cierpienie. Wszyscy potrzebują pocieszenia, gdyż nikt nie jest odporny na cierpienie, ból i niezrozumienie. Ból może człowieka dotknąć w każdej chwili. A może go sprawić nawet zjadliwe słowo drugiej osoby zazdrosnej, wrogiej, złośliwej.

Bolesna jest każda zdrada, przemoc i opuszczenie. Wielu przeżywa też gorycz w obliczu śmierci bliskich. Jednak wyznawcy Chrystusa wiedzą, że Bóg nie opuszcza ludzi przeżywających te tragedie. Jego bliskość wyrażają oni niosąc pocieszenie w postaci słowa otuchy, uścisku dłoni, które dają cierpiącemu poczucie, że ktoś rozumie jego dramat, pogłaskanie pozwalające odczuć miłość, modlitwę dodającą sił. Kiedy brakuje słów, cierpiącego może podnieść na duchu nawet milczenie. Bo sama obecność przy cierpiącym wyraża współczucie i miłość.

Milczenie nie jest aktem rezygnacji, lecz raczej wyrazem siły i miłości. Milczenie należy także do języka pocieszenia, gdyż oznacza konkretne dzielenie cierpień brata i współuczestniczenie w jego bólu (MiMi 13).

Życie ludzkie to czas miłosierdzi – każdego dnia Duch Święty Pocieszyciel kształtuje serca wierzących i czyni je zdolnymi do miłości – czas miłosierdzia, w którym „osoby słabe i bezbronne, oddalone i samotne mogą odczuć obecność braci i sióstr, którzy wesprą ich w potrzebie [...] aby ubodzy poczuli na sobie pełne szacunku i uważne spojrzenie osób, które przewyciężywszy obojętność, odkrywają to, co w życiu istotne” – czyli miłosierdzie. Życie ludzkie to czas miłosierdzia dla grzeszników, aby niestrudzenie prosili o przebaczenie i poczuli rękę Ojca, który zawsze przyjmuje i przygarnia do siebie” (MiMi 21).

MIŁOSIERDZIE MA WYMIAR SPOŁECZNY

Papież w *Misericordiae Vultus* zachęca, by otworzyć serca dla wszystkich, którzy „żyją na najbardziej beznadziejnych peryferiach egzystencjalnych, które tak często świat stwarza w sposób dramatyczny. Ileż sytuacji niepewności i cierpienia jest obecnych w dzisiejszym świecie! Ileż ran na ciele wielu, którzy nie mają już więcej głosu, ponieważ ich krzyk osłabł i zgasł z powodu obojętności bogatych narodów”. Kościół czuje się zobowiązany do leczenia tych ran, do „opatrywania ich oliwą pocieszenia” (Franciszek, 2016nn), do „przewiązywania miłosierdziem oraz do leczenia ich solidarnością oraz należną uwagą”. Papież apeluje, by wierni nie popadali ani w obojętność, bo ona upokarza ani też w przyzwyczajenia, które usypiają ducha i nie pozwalają na odkrywanie nowości, ani wreszcie w cynizm, który wyniszcza. Apeluje, by dostrzegać biedę świata, rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych godności, by usłyszeć wołanie o pomoc. „Nasze ręce niech ścisną ich ręce, przyciągnijmy ich do siebie, aby poczuli ciepło naszej obecności, przyjaźni, braterstwa. Niech ich krzyk stanie się naszym, abyśmy mogli razem złamać barierę obojętności, która często króluje w sposób władczy, aby ukryć hipokryzję i egoizm”. Nawiązując do słów proroka Izajasza (61, 1-2), które wypowiedział Jezus w synagodze w Nazarecie, papież apeluje także, by nieść słowo i gesty pocieszenia biednym, głosić wolność zniewolonym więźniom nowoczesnego społeczeństwa, przywracać godność tym, którzy jej zostali pozbawieni. Wszystkie te formy miłosierdzia należy pełnić o choczko (Rz 12,8) (MiVu 15).

W dzisiejszych czasach człowiek z powodu postępu w różnych dziedzinach nauki i techniki skłonny jest czuć się samowystarczalny, jak gdyby był niezależny od wszelkiej władzy wyższej, sądząc, że wszystko zależy wyłącznie od

niego. Chrześcijanie pozostają jednak świadomi, że wszystko jest darem Boga, a prawdziwego bogactwa nie stanowią pieniądze, które mogą czynić ludzi wręcz niewolnikami, ale miłość Boga, która wyzwala (Franciszek, 2016oo).

We przedmowie do książki O. L. Dri papież napisał, że żyjemy w trudnych czasach, które sam określa jako „wojnę światową w kawałkach”. Są to czasy terroru i lęku, jakie sieje ślepa przemoc, pozbawiona wszelkiego człowieczeństwa. Mimo to, w tym świecie zła można zaobserwować również objawy dobra w postaci przyjaźni, wyciągniętej do zgody ręki, pojednania. Nie budzi to co prawda sensacji, a jednak oddziałuje na społeczeństwa, na rodziny, dzielnice, miasta, państwa i stosunki międzynarodowe. Papież zapewnia jednak, że „wezbrana rzeka nienawiści i przemocy jest bezsilna wobec oceanu miłosierdzia, który zalewa nasz świat”. Musimy więc sobie pozwolić, abyśmy odrodzili się dzięki temu oceanowi miłosierdzia i umożliwili Bogu pokonanie naszej obojętności, abyśmy mogli stać się w pełni „zdolnymi do współczucia, dzielenia się, solidarności, a także do łez, do tego, by przytulić nasz policzek do policzka osoby cierpiącej na ciele i duszy. Abyśmy byli małymi i pokornymi narzędziami w rękach Pana i pozwolili Mu budować według Jego planu świat bardziej sprawiedliwy i bardziej braterski” (Franciszek, 2016pp, s. 40).

Papież zauważa, że dzisiejsza kultura jest zdominowana przez technikę, która co prawda ułatwia życie i kontakty międzyludzkie, ale mimo to ludzie, zwłaszcza młodzi, coraz częściej przeżywają różne formy smutku i samotności. Przyszłość w pewnym sensie oślepia ich, ponieważ nie mają pewności co do osiągnięcia stabilizacji. To z kolei rodzi uczucia melancholii, smutku i nudy, które stopniowo mogą doprowadzić do rozpacz. W tej sytuacji potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, którzy umieliby rozwiewać różnego rodzaju iluzje czy obietnice szczęścia w sztucznych rajach, np. narkotykowych. Głęboką pustkę duchową może wypełnić jedynie nadzieja i radość, jaka pojawia się w sercu dotkniętym przez miłosierdzie (MiMi 3). Nadszedł więc czas, by uruchomić wyobraźnię miłosierdzia, aby rozwijać nowe formy dzieł pochodzących z natchnienia Ducha Świętego (MiMi 18).

Jak była już o tym mowa we wstępie, papież Franciszek wzywa do rozwijania kultury miłosierdzia, „w której nikt nie patrzy na innych obojętnie lub odwraca wzrok, gdy widzi cudze cierpienie. Dokonuje się to poprzez spełnianie uczynków miłosierdzia” (MiMi 20). Żywi zarazem nadzieję, że rozwój takiej kultury jest w stanie doprowadzić do prawdziwej rewolucji kulturalnej, polegającej na odrzuceniu obojętności i indywidualizmu, w których ludzie dziś się zamykają, by prowadzić życie wygodne i bezproblemowe. Do kształtowania się kultury miłosierdzia wydatnie przyczynia się wytrwała modlitwa, otwarta na działanie Ducha

Świętego, medytująca żywoty świętych i prowadząca do bliskości z ubogimi. Należy przede wszystkim przeciwstawić się uprawianiu jedynie „teorii miłosierdzia”, ale współuczestniczyć w cierpieniu innych oraz dzielić się z ubogimi, naśladując apostoła Pawła: „Bylebyśmy pamiętali o ubogich, co też gorliwie starałem się czynić” (Ga 2,10). Nie można zapominać o ubogich; ta zachęta narzuca się mocą swej ewangelicznej oczywistości i jest dziś bardziej aktualna niż kiedykolwiek wcześniej (MiMi 20).

MIŁOSIERDZIE W SFERZE ŚRODKÓW PRZEKAZU I POLITYKI

Orędzie na Światowy Dzień Środków Przekazu papież poświęcił relacji między sposobami komunikowania się a miłosierdziem (Franciszek, 2016rr). Ojciec Święty przypomniał, że właściwością języka i działania Kościoła jest przekazywanie miłosierdzia, by poruszyć serca ludzi i wspierać ich w drodze do pełni życia, którą Jezus Chrystus, posłany przez Ojca przyniósł wszystkim ludziom. Ludzie pracujący w środkach przekazu są zatem powołani, by przede wszystkim sami przyjęli, a następnie upowszechniali wokół siebie „serdeczność Kościoła – Matki, aby Jezus był poznany i kochany; serdeczność Kościoła, która rozpala w przepowiadaniu i świadectwie tę »iskrę«, jaka ją ożywia”.

Dobrodziejstwem komunikacji jest fakt, że ma moc budowania mostów, że sprzyja spotkaniu i integracji oraz wzbogacaniu społeczeństwa. Papież wyraził szczególne uznanie dla osób, które starają się dobierać słowa i gesty, aby „przełamać nieporozumienia, uleczyć zranioną pamięć i budować pokój i zgodę”. Mogą one przerzucać mosty między ludźmi, rodzinami, grupami społecznymi, narodami. Właśnie słowa i działania winny służyć pomocą w wyjściu z zakłętego kręgu potępień i zemsty, które stale wpędzają pojedynczych ludzi i całe narody w matnię nienawiści. Natomiast słowo chrześcijanina winno zawsze służyć rozwojowi komunii międzyludzkiej, nawet jeśli konieczne jest potępienie zła, choć i wtedy stara się on nie zrywać ostatecznie relacji i komunikacji.

Papież zapraszał wszystkich ludzi dobrej woli, aby na nowo odkrywali moc miłosierdzia, które pozwala uzdrowić nadszarpnięte relacje i przywrócić pokój i zgodę między rodzinami, wspólnotami, narodami. Stare rany i przewlekłe urazy często nas zniewalają i uniemożliwiają na długo porozumiewanie się ze sobą oraz wzajemne pojednanie. Lekarstwem na to zawsze może stać się miłosierdzie, które może uaktywnić nowy sposób prowadzenia dialogu, jak to dosadnie wyraził Szekspir: „Dla miłosierdzia nikt przymusu nie ma; ono jak kropla niebieskiego deszczu spływa na ziemię, dwakroć błogosławi tego, co daje, i tego, co bierze” (*Kupiec wenecki*, akt IV, scena I).

Papież wyraził również życzenie, by język polityki i dyplomacji zaczął czerpać inspiracje z miłosierdzia, które nigdy nie traktuje niczego jako ostatecznie utracone. Zaaapelował w związku z tym do polityków i pracowników kształtujących opinię publiczną, aby wyrażali się powściągliwie o tych, którzy myślą i działają inaczej niż oni, a może nawet się mylą. Bo nie powinni ulegać pokusie podsycania płomieni nieufności, strachu i nienawiści, winni natomiast zdobywać się na odwagę i dążyć raczej do pojednania. Tylko taka pozytywna i twórcza odwaga umożliwi rzeczywiste rozwiązywanie długotrwałych konfliktów i osiągnięcie trwałego pokoju. Trzeba więc, by wszyscy mieli w pamięci błogosławieństwa Chrystusa, dotyczące tej sprawy: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią [...] Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,7.9).

Papież, zwracając się z kolei do pracowników środków przekazu, pisze, że postawa miłosierdzia winna wyrażać się u nich tym, że nigdy nie będą okazywali wyniosłej pychy „triumfu nad wrogiem ani też nie upokarzali tych, których mentalność świata uważa za przegranych, tych, których trzeba odrzucić. Miłosierdzie może bowiem pomagać w łagodzeniu przeciwności życia i dawać ciepło tym, którzy zaznali jedynie chłodu osądzenia”. Franciszek życzy sobie, by styl komunikacji przewyciężył logikę, która radykalnie oddziela grzeszników od sprawiedliwych. Z pewnością istnieje obowiązek osądzania sytuacji grzechu tj.: przemocy, korupcji, wyzysku i tym podobnych – ale nie można osądzać ludzi, bo tylko Bóg zna ich wnętrza. Należy ostrzegać tych, którzy popełniają błędy, potępiać zło i niesprawiedliwość pewnych zachowań, aby uwolnić ofiary i podnieść upadłych. Wzorem może być tu Chrystus, którego łagodne miłosierdzie jest miarą naszego sposobu głoszenia prawdy i potępienia niesprawiedliwości. Najważniejszym obowiązkiem nas wszystkich jest więc głoszenie prawdy w miłości (Ef 4,15). „Tylko słowa wypowiedane z miłością, którym towarzyszy łagodność i miłosierdzie, dotykają naszych serc – serc grzeszników. Słowa i gesty szorstkie lub moralizatorskie mogą jeszcze bardziej wyobcować tych, których chcemy doprowadzić do nawrócenia i wolności, umacniając ich poczucie sprzeciwu i obrony”.

Ojciec Święty proponuje, jak z tego wynika, wizję społeczeństwa głęboko zakorzenionego w miłosierdziu. Zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego, że niektórzy będą uważali taką wizję za zbyt pobłażliwą lub idealistyczną. Mimo wszystko zachęca, by spojrzeć na społeczeństwo jak na rodzinę, w której panuje nie tyle rywalizacja i dominacja, co otwartość i wzajemna akceptacja. Środkiem do budowania podobnego społeczeństwa będzie zawsze wysłuchanie drugiej strony. Jeśli komunikowanie ma przyjąć postać dzielenia się, to wysłuchanie i akceptacja wydają się konieczne. Bo nie jest ono tylko przyjęciem informacji, ale wymaga bliskości;

oznacza „zdolność dzielenia się pytaniami i wątpliwościami, przemierzenie jakiejś drogi obok siebie, wyzwolenie się z wszelkiej pyszałkowatości wszechmocy i pokorne oddanie swoich umiejętności i darów na służbę dobra wspólnego”. Faktem jest, że wysłuchanie nie zawsze bywa łatwe. Czasem wygodniej udawać głuchego. By kogoś prawdziwie wysłuchać trzeba przecież skupić na nim całą uwagę, trzeba chcieć go zrozumieć, docenić, uszanować, trzeba wreszcie strzec słowa bliźniego. Nieraz wymaga to ofiary. Jest to łaska, dar, o który trzeba się modlić, by później umieć go realizować. Do autentycznej komunikacji mogą dziś służyć nawet środki elektroniczne, ale to zależy od serca człowieka i od jego zdolności do dobrego wykorzystania tych środków. Sieci społecznościowe mogą łączyć i przyczyniać się do dobra społecznego, ale mogą także pogłębiać podziały między ludźmi i grupami społecznymi. Mogą wyrażać serdeczność i życzliwość, ale mogą też zadawać rany, pomagają nawiązywać pożyteczną dyskusję, albo dokonują nawet linczu moralnego, mogą powodować rozwój zdrowego społeczeństwa, otwartego na dzielenie się z innymi, ale jednocześnie mogą szerzyć przemoc i dyskryminację, podczas gdy tak naprawdę powinny szanować ludzką godność, a odrzucać pogardę, i umożliwiać spotkanie z innymi.

Przedstawione nauczanie papieża Franciszka ukazuje, jak bardzo mu zależy na tym, by wdrożyć wśród chrześcijan miłosierny styl życia czy też ożywić kulturę miłosierdzia. Jeśli drogą Kościoła – jak uczył św. Jan Paweł II za II Soborem Watykańskim – jest człowiek, to dla papieża Franciszka drogą Kościoła jest człowiek potrzebujący miłosierdzia Bożego w postaci głoszenia mu słowa Bożego, nawrócenia, odpuszczenia grzechów, a więc człowiek grzeszny i nawracający się; a następnie człowiek ubogi: potrzebujący wsparcia materialnego, przywrócenia mu sprawiedliwości i godności obrazu Bożego, duchowego pocieszenia, przygarnięcia, czułości, współczucia. Miłosierdziem otrzymanym od Boga i ludzi chrześcijanie mają obowiązek dzielić się z innymi. Miłosiernego Jezusa mają naśladować, dostrzegać Go w ubogich i cierpiących, być wyciągniętymi rękoma Chrystusa, a także Jego miłosiernej Matki. Papież chce, by nie tylko mówić o miłosierdziu, ale nim żyć.

Bibliografia:

- Bassetti, G. (2016). Społeczny wymiar miłosierdzia. *L'Osservatore Romano*, 388 (12).
- Franciszek. (2016a). Przemówienie do uczestników konferencji poświęconej duszpasterstwu powołaniowemu, 21 października. *L'Osservatore Romano*, 387 (11).
- Franciszek. (2016b). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 21 września.
- Franciszek. (2016c). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 11 maja.
- Franciszek. (2016d). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 7 września.
- Franciszek. (2016e). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 10 września.
- Franciszek. (2016f). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 28 września.
- Franciszek. (2016g). Homilia wygłoszona podczas mszy św. na zakończenie Roku Świętego Miłosierdzia, 20 listopada.
- Franciszek. (2016h). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 31 sierpnia.
- Franciszek. (2016i). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 14 września.
- Franciszek. (2016j). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 10 sierpnia.
- Franciszek. (2016k). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 12 listopada.
- Franciszek. (2016l). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 25 maja.
- Franciszek. (2016ł). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 1 czerwca.
- Franciszek. (2016m). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 18 czerwca.
- Franciszek. (2016n). Orędzie na Wielki Post.
- Franciszek. (2016o). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 22 czerwca.
- Franciszek. (2016p). Trzecia medytacja dla kapłanów. Bazylika św. Pawła za Murami, 2 czerwca.
- Franciszek. (2016r). Orędzie na XXXI Światowy Dzień Młodzieży (wydane 15 sierpnia 2015 r.).
- Franciszek. (2016s). Wideoorędzie z okazji obchodu Jubileuszu Nadzwyczajnego Miłosierdzia na kontynencie amerykańskim. Bogotą, 27-30 sierpnia.
- Franciszek. (2016t). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 30 czerwca.
- Franciszek. (2016u). Przemówienie do pielgrzymki ubogich z francuskich diecezji z prowincji Lyonu, 6 lipca.
- Franciszek. (2016w). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 18 maja.
- Franciszek. (2016x). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 12 października.
- Franciszek. (2016y). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 14 maja.
- Franciszek. (2016z). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 15 czerwca.
- Franciszek. (2016aa). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 17 sierpnia.
- Franciszek. (2016bb). Przemówienie do uczestników Jubileuszu – pracowników dzieł miłosierdzia, 3 września.
- Franciszek. (2016cc). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 26 października.
- Franciszek. (2016dd). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 19 października.

- Franciszek. (2016ee). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 9 listopada.
- Franciszek. (2016ff). Przemówienie do Sióstr Szpitalnych Miłosierdzia, 24 września.
- Franciszek. (2016gg). Homilia podczas mszy św. z okazji Jubileuszu Więźniów, 6 listopada.
- Franciszek. (2016hh). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 16 listopada.
- Franciszek. (2016ii). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 23 listopada.
- Franciszek. (2016jj). Katecheza w czasie audiencji generalnej, 30 listopada.
- Franciszek. (2016kk). Przemówienie jubileuszowe do grup modlitewnych Ojca Pio, 6 lutego.
- Franciszek. (2016ll). Katecheza w czasie audiencji jubileuszowej, 22 października.
- Franciszek. (2016łł). Medytacja w czasie czuwania modlitewnego „aby otrzeć łzy”. Bazylika Watykańska, 5 maja.
- Franciszek. (2016mm). Homilia w podczas mszy św. na stadionie w Tbilisi, 1 października. *L'Osservatore Romano* 386 (10).
- Franciszek. (2016nn). Przemówienie do uczestników spotkania na temat handlu ludźmi zorganizowanego przez „RENATE” (Religious In Europe Networking Against Trafficking And Exploitation), 7 listopada.
- Franciszek. (2016oo). Przemówienie do członków Fundacji Jana Pawła II, 21 października. *L'Osservatore Romano*, 387 (11).
- Franciszek. (2016pp). Przedmowa papieża Franciszka do książki argentyńskiego kapucyna O. Luisa Dri, *Non avere paura di perdonare*, Roma 2016. *L'Osservatore Romano*, 387 (11).
- Franciszek. (2016rr). Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 24 stycznia.

MERCIFUL CHRISTIAN LIFESTYLE ACCORDING TO POPE FRANCIS

SUMMARY

The teachings of Pope Francis described demonstrate how important it is to him to accustom Christians to a merciful lifestyle and to revive the mercy culture. If the way of the Church – as St. John Paul II taught in accordance with the Second Vatican Council – is man, then for Pope Francis, the way of the Church is a man who needs God's mercy in the form of being preached the word of God, repentance, and absolution of sins to, in other words – a sinful and repentant man; and then a man who is poor – who needs material support, restoration of justice and dignity of God's image, spiritual consolation, acceptance, affection and compassion. Christians are obliged to share the mercy granted by God and people with others. They are to imitate merciful Jesus, see Him in the poor and suffering, be the outstretched hands of Christ and of His merciful Mother. The Pope wishes mercy not to be merely talked about, but also to be lived by.